10 GR

Warszawa, poniedziałek 16 grudnia 1935 r.

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.
P R
Nr. 358 Rok X

ABC
NOWINY CODZIENNE

Łódź pod obuchem redukcji
Zagmatwana sytuacja w przemyśle włókienniczym

ŁÓDŹ, 15.12. Jak słychać w dniach 17 i 18 b. m. dyrekcja zjednoczonych zakładów przemysłowych Scheiblera i Grohmana w Łodzi postanowiła wymówić pracę 120 tkaczom z działu nowej tkalni przy ulicy Kilińskiego. W myśl informacyj przedstawicieli robotników wymówienie to nastąpiło wskutek znacznego zmniejszenia zamówień i kończy się ono w pierwszych dniach stycznia w zależności od daty wymówienia.

Stałe zmniejszanie produkcji można już było zauważyć w tej firmie od kilku tygodni. Zatrudnieni tkacze pracowali przeciętnie trzy dni w tygodniu. Delegaci fabryczni, dopingowani przez robotników, udali się w ub. tygodniu do dyrekcji firmy z prośbą o zwiększenie w dniach przedświątecznych ilości dni pracy, w przeciwnym razie święta robotnicy zmuszeniby byli spędzić głodno i chłodno.

Na powyższe dyrekcja oświadczyła, że o zwiększeniu produkcji narazie nie może być mowy z bardzo prostej przyczyny. Mianowicie — spowodu braku zamówień. Wówczas przedstawiciele robotników wskazali, że jednak pewne działy tkalni kontynuują pracę przez cały tydzień. mimo braku zamówień. Dyrekcja i to wyjaśniła.

Prawie cały dział tkalni t. zw. „Młynek“ zostanie z nowym rokiem unieruchomiony. Wszyscy robotnicy otrzymaja dwutygodniowe wymówienie. Narazie więc na pocieszenie pracują cały tydzień.

W związku z tem delegaci powiadomili zwiazki zawodowe, które rozpoczną jeszcze przed świętami akcję w kierunku nie dopuszczenia do tak znacznej redukcji.

Wątpić należy, aczkolwiek z przykością, czy zamierzenia przedstawicieli związków zawodowych odniosą jakiś pozytywny skutek, albowiem postanowienie dyrekcji jest nieodwołalne. Stan rzeczy może ulec zmianie tylko w tym wypadku, jeśli zakłady scheiblerowskie otrzymają zaraz po świętach niespodziewane zamówienia. W związku ze zmianą umundorowania w wojsku polskiem, zamówienia takie są spodziewane.

Narazie większe zamówienia otrzymają Widzewska Manufaktura, zakłady której to firmy, już następnego dnia po świętach, t. j. dnia 28 b. m. zostaną uruchomione. Przerwa świąteczna w pracy robotników, zatrudnionych w wymienionej firmie będzie jak najkrótsza.

Z dniem 1 stycznia, jak się dowiadujemy, w ślady zakładów scheiblerowskich, wstępuje większość zakładów przemysłowych w Łodzi. Administracje poszczególnych fabryk przygotowały listy z nazwiskami robotników, którzy mają być zredukowani.

Nie wiadomo, czy te wszystkie przygotowania przemysłowców nie są zwykłemi „kruczkami“, w celu wymuszenia u czynników miarodajnych jaknajwiększej ilości zamówień wojskowych, bo tak masowych zapowiedzi (gróźb) redukcyj, Łódź nie pamięta od roku 1929.

Najbliższa przyszłość wyjaśn zagmatwaną sytuację w przemyśle włókienniczym Łodzi.

NASZE ABC

Na marginesie węgla

(k) Sprawa regulowania ceny węgla na terenie Warszawy, która m. in. przejawiała się aresztowaniem dużej ilości kupców detalicznych i w nałożeniu na nich ostrych kar administracyjnych. nasuwa cały szereg refleksyj, które daleko wybiegają poza teren handlu węglem, a nawet handlu wogóle.

Nasuwa się przedewszystkiem wniosek, że sprawy gospodarcze trudno jest rozwiązywać zarządzeniami administracyjnemi. Oczywiście ostatnie zarządzenia w sprawie węgla doprowadziły do obniżenia ceny detalicznej węgla. Ale głównie dlatego, że ceny te wobec obniżenia ceny w kopalni, obniżyły się i bez tych zarządzeń. W sprawach bardziej skomplikowanych, zarządzenia wyłącznie administracyjne muszą zawieść.

Rozwiązanie problemów gospodarczych należy nietylko od pewnych konkretnych zarządzeń gospodarczych, ale również od atmosfery, jaka w społeczeństwie panuje. Pewne zbyt ostre zarządzenia mogą niepomyślnie wpłynąć na tą atmosferę i wyrządzić w dalszych konsekwencjach większe szkody od korzyści bezpośrednich.

Zarządzenia dotknęły drobnych i najdrobniejszych przedsiębiorców. Jeśli ponosiliby oni nawet część winy za takie czy inne nieprawidłowości gospodarcze, to niewątpliwie istnieje w Polsce cały szereg większych przedsiębiorców, których winy są poważniejsze. Opinia publiczna została zaskoczona faktem, że najostrzejsze sankcje dotknęły nie przedewszystkiem hurtowników, ale właśnie tych małych detalistów.

Tembardziej, że przecież jednem z głównych zadań naszej polityki gospodarczej powinno być popieranie drobnych przedsiębiorców. W oparciu o ten typ przedsiębiorstwa może nastąpić odrodzenie gospodarcze Polski. Powstanie dużej ilości tego rodzaju przedsiębiorstw jest możliwe tylko w takiej atmosferze psychicznej, w której będą oni czuli poparcie i sympatję całego społeczeństwa.

34 osoby oskarżone o krwawe zajścia w powiecie wyrzyskim
Drugi wielki proces polityczny
przed sądem w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 15.12. — Zaledwie dobiegł końca wielki proces polityczny o krwawe zajścia wyborcze w Wiktorówku, Luchowie i Łobżenicy, a juz znowu odbedzie się w poniedziałek, dnia 16 grudnia przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy druga wielka rozprawa o zajścia w dniu wyborów na zachodniej rubieży powiatu wyrzyskiego.

Przedmiotem rozprawy będą zajścia, jakie miały miejsce w dniu wyborów w miescowości Ferdynandowo, Dźwierzno i Luchowo. Jak wiadomo, spowodu zniszczenia urn i akt wyborczych, wybory nie mogły się odbyć w powyższych miejscowościach.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 34 osób. Na czele listy oskarżonych figuruje 31-letni rolnik Franciszek Mikietyński z Witrogoszczy, powiatu wyrzyskiego, jako główny organizator zajść. Reszta oskarżonych to również rolnicy z Dźwierzna, Witrogoszczy, Luchowa, Piesny i innych okolicznych miejscowości.

Według aktu oskarżenia, sporządzonego przez wiceprokuratora Galubę, część oskarżonych brała udział w zbiegowisku publicznem w Dźwierznie i tam przemocą wtargnęła do lokalu wyborczego, zabrała urnę wyborczą, listę głosujących i zniszczyła je.

Podobny akt przemocy zastosowano w Ferdynandowie i Luchowie, przyczem w Ferdynandowie obezwładniono pełniących straż przed lokalem wyborczym strażników granicznych, a w Luchowie pobili i poranili funkcjonarjuszów policji i straży granicznej, m. in. przodownika Ostrowskiego, przodownika Tobołę i strażnika Krajniaka.

Podczas ataku na lokal wyborczy w Luchowie napastnicy używali kamieni, cegieł i broni palnej. Franciszek Mikietyński, Antoni Czyż i Alojzy Sieg oskarżeni są ponadto przez prokuratora o to, że w Ferdynandowie zdarli ze ściany lokalu wyborczego portret Prezydenta Rzeczypospolitej i podarli go na strzępy. Mieczysława Walentyna oskarża się o to, że domagał się od tłumu dobicia poturbowanego i rannego przodownika straży granicznej Antoniego Toboły oraz że wraz z innymi oskarżonymi pobił i rozbroił przodownika Tobołę.

Rozprawa rozpisana jest na trzy dni. Zawezwano ogółem 39 świadków. W skład trybunału wchodzi jako przewodniczący sędzia okręgowy Arndt, jako wotanci sędziowie okręgowi Barycza i Zwierzyński. Oskarża wiceprokurator Galuba.

Emigranci polityczni
wyłączeni z amnestji

Wieczorne obrady komisji sejmowej prawniczej zajęła rozprawa szczegółowa nad projektem ustawy amnestyjnej. Przy dziale dotyczącym przestępstw skarbowych zabrał głos przedstawiciel Min. Skarbu, p. Poths, który oświadczył, że Ministerstwo Skarbu w części projektu amnestji, dotyczącej przestępstw karno-skarbowych, poszło bardzo daleko. Amnestja obejmuje około 50 proc. przestępstw, możliwe jednak, że obejmie 60, a nawet 70 proc.

Po obszernej dyskusji przegłosowano zgłoszone do tego działu przez posłów poprawki. Przyjęto poprawkę, aby wysokość grzywny, która ma ulec całkowitemu umorzeniu, podwyższyć ze 100 na 300 zł., kary zaś celne darować, o ile wysokość towaru przemycanego nie przekracza 500 zł., zamiast 200 zł. — przewidywanych w projekcie rządowym.

Przedstawiciel Min. Skarbu wniósł o zmianę tej uchwały, godząc się najwyżej na podwyższenie pierwszej kwoty ze 100 na 200 zł Przewodniczący zaś, mimo, że poprawka była przegłosowana, uznał sprawe za otwartą i oświadczył, że będzie ona rozstrzygnięta po uzgodnieniu z zainteresowanymi czynnikami.

PRZESTĘPSTWA POLITYCZNE

Skolei przeprowadzono dyskusję nad artykułami dotyczącemi przestępców politycznych. Poprawka posła Sommersteina, aby amnestją objąć również emigrantów politycznych, została odrzucona i głosowało za nią tylko czterech posłów. Wobec tego pos. Zaklika zgłosił poprawkę kompromisową, która mówiła, że osoby skazane za przestępstwa polityczne, które uchyliły się od kary przez opuszczenie granic państwa, jeżeli zgłoszą się do władz przed dniem 31 stycznia 1936 r., podlegają zmniejszeniu kary o trzy czwarte przy wyrokach do lat 2-ch, o połowę — przy wyrokach od lat 2—5, i o jedną trzecią — przy wyrokach większych od lat 5-ciu, a uzasadniał ją w ten sposób, iż nie jest to otwieraniem granic dla przestępstw politycznych lecz dla tych, którzy zechcą się ugiąć przed majestatem prawa i dokonęć aktu ekspiacji. Ułatwienie im powrotu byłoby wzmocnieniem poczucia prawa w kraju. Poczucie ludzkości też za tem przemawia, gdyż mielibyśmy do czynienia z pokutnikiem, który chce wrócić do kraju.

Przeciwko poprawce pos. Zakliki wypowiedzieli sie zarówno referent, pos. Madeyski, jak i pos. Hoppe, i porawka ta została przez większość komisji odrzucona.

ZMIANY

Przyjęto poprawkę, zamieniającą skazanym karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Daleko idące zmiany wprowadzono do art. 6-go ustawy, dotyczącego wyłączeń spod amnestji. Wyłaczono m. in. przestępstwa skarbowe popełnione umyślnie ze szkodą państwa, przestępstwa popełnione przez recydywistów oraz przestepstwa w zakresie handlu narkotykami. Rozszerzono natomiast amnestję w odniesieniu do przestępstw leśnych.

Sprawa objęcia amnestią przestępstw prasowych, popełnionych przez zniesławienie drukiem zrzeszeń i instytucyj, nie została poruszona, pomimo interwencji Syndykatu Dziennikarzy w Warszawie.

Pos. Szczepański postawił wniosek domagający się amnestji dla przestepców umieszczonych w obozie koncentracyjnym. Przewodniczący wicemarszałek Podoski oświadczył wprawdzie, że nie należy to do tematu, ale poddał pod głosowanie rezolucję, która nie uzyskała większości.

Ustawę uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

Ani jeden żyd
nie znajdzie pomieszczenia
w polskim domu Torunia

TORUŃ, 15. 12. Zarząd Stowarzyszenia Właścieli Nieruchomości w Toruniu w związku z akcją przeciwżydowską, uchwalił na zebraniu w dniu 10 bm., wezwać swych członków do przyjęcia następujących zasad:

1) Odnajmować mieszkania, lokale handlowe, przemysłowe i rzemieślnicze tylko Polakom - chrześcijanom aryjskiego pochodzenia.

2) Wezwać swych lokatorów, by przy przyjmowaniu sublokatorów przyjęli wyżej wspomnianą zasadę.

W rozumieniu niebezpieczeństwa naporu żydowskiego na wszelkie dziedziny życia polskiego, zarząd wzywa wszystkie organizacje społeczno - gospodarcze do solidarnej, trwałej walki o polskość naszego państwa.

Powyższe stanowisko Stow. Właśc. Nieruchomości w Toruniu w akcji odżydzania miasta posiada zasadnicze znaczenie. Nie będzie bowiem żaden żyd mógł osiedlić się w Toruniu, t. j. wynająć lokalu na handel czy mieszkanie. Będzie to więc wprawdzie spokojny i rzeczowy bojkot, niemniej jednak radykalny.

Demonstracje antyżydowskie w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 15. 12. Ubiegłej nocy na bydgoskich Nalewkach, t. j. na ul. Długiej nieznani osobnicy na kilkunastu składach żydowskich zamalowali smołą szyby wystawowe, wzywając do bojkotu żydów i niekupowania u nich towaru.

Wesele w bóżnicy
Przygoda p. Zawadowskiego

W żydowskim domu modlitwy przy ul. Grójeckiej 66, bawili przez cały dzień wczorajszy niezwykli goście. Byli to biesiadnicy chrześcijanie, którzy w jednej z sal bóżnicy urządzili przyjęcie weselne dla młodej pary. Zabawa rozpoczęła się w sobotę wieczorem i trwała przez całą noc, aż do późnych godzin popołudniowych w dniu wczorajszym.

Biesiadnicy wynajęli po dłuższych konferencjach salę od właściciela bóżnicy Bencjana Lautersteina. P. Bencjan sądził, że bóżnicy nie zaszkodzi, jeżeli w ciągu jednego dnia odbędzie się tam biesiada i to w godzinach, w czasie których niema żadnego nabożeństwa w świątyni.

Wczoraj popołudniu wynikło nieporozumienie pomiędzy nabożnymi izraelitami, którzy stawili się do bóżnicy, by odprawić modły z jednym z podchmielonych biesiadników Lucjanem Zawadowskim. Zawadowskiego znaleziono leżącego i smacznie śpiącego pod piecem. Wśród pobożnych izraelitów ukazanie się goja wywołało przerażenie. Szames bóżnicy obudził śpiącego, który zdziwił się bardzo, iż znajduje się w bóżnicy. Na temat, w jaki sposób dostał się ze ślubu i wesela do bóżnicy, dyskutowano z nim przez godzinę. Podchmielonemu gościowi wytłomaczono omyłkę i usunięto z domu modlitwy.

Pobił i znieważył studenta
Aspirant policji skazany na rok więzienia

LWÓW, 15.12. — Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę przeciwko aspirantowi policji, St. Szoździe, oskarżonemu o nadużycie władzy przez czynne znieważenie i pobicie studenta.

13-go kwietnia b. r. przed gmachem Politechniki we Lwowie doszło do sprzeczki między pełniącym służbę aspirantem Szozdą a grupą studentów powracających z zebrania Bratniej Pomocy. W pewnej chwili padła obraza pod adresem studenta Szostakiewicza. Student podszedł do aspiranta, przedstawił się jako oficer rezerwy i oświadczył, że jako obrażony żąda satysfakcji. W odpowiedzi aspirant Szozda wezwał Szostakiewicza, aby poszedł z nim do komisarjatu.

W komisarjacie rozegrała się scena, którą akt oskarżenia przedstawia w ten sposób: Szozda obsypał Szostakiewicza wyzwiskami i uderzył go pięścią w twarz, poczem pałką gumową ugodził go dwukrotnie w plecy. Kiedy zaniepokojeni koledzy studenta domagali się wpuszczenia do komisarjatu, aspirant wyszedł z drugim policjantem i rozpędził ich.

Po półtoragodzinnej wizycie w komisarjacie Szostakiewicz wrócił i opowiedział wszystko kolegom, potem zaś udał się do rektora, a następnie do naczelnika wydziału bezpieczeństwa urzędu wojewódzkiego.

Na rozprawie oskarżony aspirant wypierał się kategorycznie winy, natomiast świadkowie złożyli zeznania bardzo obciążające oskarżonego. Sąd, po zapoznaniu się ze sprawą, skazał aspiranta na rok więzienia z zawieszeniem na lat pięć.

Premier hiszpański zapowiada
Rozwiązanie Kortezów

MADRYT, 15.12. (PAT). Premjer Valladares oświadczył dziś przedstawicielom prasy: wobec trudności dla dalszych prac kortezów należy oczekiwać rozwiązania parlamentu i zarządzenia wyborów.

W przewidywaniu tej ewentualności, rząd zajmie stanowisko bardzo skrupulatnej ponadpartyjności, aby zabezpieczyć wszystkim obywatelom swobodę głosowania. Rzad utrzyma spokój i porządek publiczny za wszelką cenę, pozostawiając wszystkim swobodę korzystania z przysługujących obywatelom praw, ale z całą energją odeprze wszelką próbę wywierania presji na organy rządową.

Na tej podstawie rząd zamierza rozstrzygać zagadnienia gospodarcze i finansowe, w granicach nie wymagających natychmiastowego udziału kortezów.

MADRYT 15.12. (PAT.). Spodziewają się tu ogłoszenia dekretu, odraczającego kortezy na dwa tygodnie. Inny dekret, który ukazać się ma 30 grudnia b. r. rozwiąże izbę i ustali budżet na dalsze trzy miesiące w dotychczasowych granicach.

11 osób zamieszanych
w aferę kradzieży benzyny na lotnisku

Urząd Prokuratorski sporządził akt oskarżenia w wielkiej aferze kradzieży benzyny ze składów I-go Pułku Lotniczego na lotnisku wojskowem w Okęciu. W aferę tą zamieszanych jest łącznie 11 osób z magazynierem, Hieronimem Dudą i pomocnikiem jego Józefem Łuszkowskim na czele.

Wśród odbiorców kradzionej benzyny znajdowała się jedna kobieta, Irena Bednarska.

Okradanie magazynów benzyny i smarów trwało od roku 1931 do 1934.

Obrażony prezes
i usunięci pracownicy

Głośną była swego czasu, specjalnie na terenie magistratu m. st. Warszawy, sprawa spółdzielni „Poręka". Celem jej było udzielanie gwarancyj materjalnych za urzędników samorządowych, pracujących w dziale egzekucyjnym. Od dłuższego czasu dawały się słyszeć utyskiwania urzędników miejskich na prace spółdzielni, a specjalnie na działalność prezesa spółdzielni, p. Wacława Maliszewskiego. Coraz głośniej zaczęto mówić, o presjach, jakie zarząd spółdzielni w osobie prezesa miał wywierać na urzędników miejskich.

Mówiono o zbieraniu przymusowych składek na prezenty imieninowe dla urzędników wydziału personalnego magistratu m. Warszawy i t. p. Powstało na tem tle rozgoryczenie wśród urzędników, które doprowadziło do złożenia memorjału na ręce prezydenta miasta przez kilku rozgoryczonych pracowników działu egzekucyjnego, z prośbą przeprowadzenia dochodzenia, któreby ustaliło kulisy działalności „Poręki".

Niespodziewany jednak los spotkał żalących się. Wszystkich mianowicie z miejsca usunięto. Jednak memorjał ich nie pozostał bez echa, gdyż wytoczono postępowanie dyscyplinarne przeciwko p. prezesowi Maliszewskiemu. W wyniku jego stwierdzono, że niektóre z stawianych mu zarzutów są prawdziwe, co spowodowało usunięcie p. Maliszewskiego z zajmowanego stanowiska. Udowodniono mu mianowicie m. in. wykorzystywanie zajmowanego stanowiska dla celów osobistych.

Jednak p. Maliszewski uczuł się obrażony treścią memorjału złożonego do prezydenta i wytoczył wszystkim urzędnikom pod nim podpisanym sprawę karną o zniesławienie.

Dziś na ławie oskarżonych w Sądzie Grodzkim, oddział XII, zasiadają: Ludwik Wojda, Zdzisław Sypiewski, Henryk Kratzer, Jakób Olszewski, Zygmunt Klimczewski i Władysław Janowski.

Oskrażonych bronią adwokaci: Jerzy Czarkowski i Jerzy Pączkowski. W imieniu p. Maliszewskiego oskarżenie popiera adw. Gacek.

Szczegóły morderstwa
przy ul. Mokotowskiej

Teofila Barańczuk, lat 43, zam. przy ul. Piusa XI nr. 20 w mieszkaniu niejakiej Domaniewskiej poznała Ryszarda Majewskiego, lakiernika, pracownika firmy „Hermes", zam. ostatnio razem z rodziną Walasików (składającą się z ojca, 3-ch sióstr i brata) przy ul. Mokotowskiej 69 m. 44, odnajmowanego od Olgi Żelec.

Barańczuk była mężatką, zamężna Remuszko, jednak troskliwie ukrywała małżeństwo swe przed ludźmi i Majewskiemu przedstawiła się jako panna. Od kilku tygodni stosunki między kochankami popsuły się. Barańczuk zaczęła podejrzewać, że Majewski zdradza ją z Zofją Walasikówną. Zaczęła więc planować zemstę.

Wczoraj wieczorem około godziny 21. 15 Barańczuk zdenerwowana wyszła z domu i udała się do mieszkania Majewskiego i koniecznie chciała się z nim zobaczyć, jednak Majewski do niej nie wyszedł. Wtedy Barańczuk ukryła się w komórce, przylegającej do mieszkania Walasików, na klatce schodowej na I-szem piętrze. Komórka ta jest nieoświetlona. W chwilę potem przyszła Domaniewska, która ostrzegła Walasikównę, by nie wychodziła z mieszkania, gdyż widziała u Barańczuk rewolwer i podejrzewa ją o przygotowywanie się do usiłowania zabójstwa.

Kilka minut przed jedenastą Zofja i Marja Walasikówne wyszły z mieszkania i zawiesiły mokrą bieliznę na strychu. Gdy wychodziły ze strychu, przechodząc koło komórki, nagle padł strzał, który śmiertelnie zranił Zofję Walasik. Drugim wystrzałem Barańczuk usiłowała pozbawić się życia, strzelając do siebie w głowę.

Lekarz Pogotowia przewiózł Barańczuk do szpitala Dz. Jezus.

Barańczuk jest notowana w kartotekach Urzędu Śledczego jako podejrzana o kradzieże.

Zwłoki Walasikówny przewieziono do prosektorjum.

Bójka nad grobem cadyka
Za dużo było amatorów do modlenia się

Nad grobem jednego ze znanych cadyków na cmentarzu żydowskim w Warszawie modlił się, otrzymując za to od pobożnych żydów wynagrodzenie od 50 gr. do 1 zł., Fajwel Szera, lat 60. (Stawki 47).

Ponieważ odprawianie modlitw nad grobem tego właśnie cadyka dawało zupełnie niezły dochód i inni modlący się za opłatą pragnęli zająć miejsce Szera. Na tem tle wynikła dziś bójka, w czasie której Fajwel Szer został dotkliwie pobity przez konkurentów. Opatrzyło go pogotowie.

Zięć usiłował
Zamordować teścia

Na Marymoncie przy ul. Stanisława Przybyszewskiego 39 mieszka w domu własnym Aleksander Pasik, lat 51, cieśla, z żoną Józefą, lat 40. Pasik wynajął swojemu zięciowi, Józefowi Czopkowi, mieszkanie. Czopek jednak zalegał z płaceniem komornego. Wskutek tego Pasik zagroził, że wystąpi przeciwko zięciowi ze skargą o eksmisję.

Groźba zdenerwowała bardzo Czopka. Udał się do teścia i wszczął z nim kłótnię. Kłótnia szybko przemieniła się w bójkę. W czasie bójki Czopek chwycił leżący na stole nóż kuchenny, którym zamierzył się na teścia. Widząc to żona Pasika, Józefa, skoczyła mężowi z pomocą, schwyciła zięcia za rękę, przyczem została poraniona.

Czopek odtrącił teściową i zadał straszny cios w brzuch teściowi. Pasik runął zbroczony krwią na ziemię.

Pasikowa z okrwawioną twarzą zaalarmowała sąsiadów, którzy przybyli na pomoc. Czopka obezwładniono i wezwano policję oraz pogotowie.

Oburzeni lokatorzy usiłowali zlinczować Czopka, zapobiegła temu policja, która z trudem przeprowadziła Czopka do komisarjatu 26 P. P. przy ul. Bytomskiej 4.

Lekarz pogotowia stwierdził u Pasika niebezpieczną ranę brzucha z wypadnięciem jelit i przewiózł go w stanie bardzo ciężkim do szp. Św. Ducha. U Pasikowej stwierdził szereg ran rąk i twarzy. Po nałożeniu opatrunków Pasikową pozostawiono, na miejscu.

W nocy mróz
dniem odwilż

W całej Polsce wczoraj popołudniu trwała nadal pogoda pochmurna, miejscami z drobnym śniegiem. Temperatura o godz. 14-ej była dość jednostajna i wynosiła od — 1 do — 3. W Rosji utrzymują się nadal dość silne mrozy, dochodzące do — 18 w centralnej jej części. Natomiast na zachodzie Europy następuje odwilż która ogarnęła już Anglję i Francję.

Temperatury o g. 14 w Polsce wynosiły: Poznań, Warszawa, Lublin, Lwów, Pińsk, Brześć, Dęblin, Kalicz, Przemyśl, Tarnobrzeg i Radom — 1, Wilno, Łódź, Kraków, Kielce, Bydgoszcz, Gdynia, Puck, Białystok, Grudziądz, Płock i Katowice — 2 st. Zakopane, Suwałki, Grodno i Czerwony Bór — 3 st.; Łuck 0 st.

Przewidywana pogoda na dziś: przeważnie pochmurno z drobnemi opadami śnieżnemi. Rano miejscami mgła, nocą lekki mróz, dniem odwilż. Słabe wiatry wschodnie i południowo - wschodnie.

Zniżka cen wędlin i mięsa
obowiązuje od 16 b. m.

Cech wędliniarzy m. Warszawy, (ul. Bracka 22) poddał gruntownej rewizji swój cennik określając górną granicę cen następujących artykułów, które to ceny w górnej granicy przestrzegane będą obowiązkowo począwszy od 16 b. m. włącznie.

Obniżenie cen sięga od 15—20 proc. w porównaniu z cenami płaconemi dotychczas przez konsumentów.

Dopuszczalna górna granica cen wędlin (dane za 1 kg.) przedstawia się jak następuje: słonina 1 zł. 60, szynka — 4.50 zł., polędwica i schab pieczony 5 zł., kiełbasa krakowska 2 zł. 80, kiełbasa zwyczajna 2 zł., serdelki 3 zł. 20, rolada 4 zł., kiszka kaszanka 1 zł., schab surowy 1 zł. 80 gr., żeberka 1 zł. 40, nóżka 0.70 zł., cynadry 1 zł. 20, boczek wędzony 1 zł. 80, szmalec biały 2 zł., salceson 1 zł. 80, sadło świeże 1 zł. 80, baleron 3 zł. 50, kiełbasa serdelowa 2 zł., kiełbasa pasztetowa 2 zł., parówki 4 zł., mortadela zwyczajna 3 zł. 50, boczek gotowany 2 zł. 60, szynka świąteczna wędzona z kością 2 zł., szynka świąteczna wędzona bez kości 2 zł. 40, golonka bez kości 1 zł. 80 gr.

DOPUSZCZALNA GÓRNA GRANICA CEN MIĘSA:

Wieprzowina 1 zł. 25, dawniej 1 zł. 40 gr., słonina 1 zł. 60, dawniej 1 zł. 80 gr., sadło 1 zł. 80, dawniej 2 zł., otoczki 1 zł. 20, dawniej 1 zł. 40 gr., boczek surowy 1 zł. 20, dawniej 1 zł. 40 gr., schab karkowy 1 zł. 50, dawniej 1 zł. 60 gr., schab środkowy 1 zł. 80 gr., dawniej 2 zł., żeberka 1 zł. 40 gr., dawniej 1 zł. 60 gr., szmalec 2 zł., dawniej 2 zł. 40 gr.

Ceny powyższe zgłosił cech rzeźników warszawskich (ul. Wąski Dunaj 20) jako najwyższe i obowiązujące od dnia 16 grudnia 1935 r.

Wymienione ceny nie obejmują cielęciny, której kalkulacja opiera się w znacznej mierze na cielęcinie przywozowej, co do której nastąpi przypuszczalnie w najbliższych dniach obniżka wobec zapowiedzianego ponoć wydatnego obniżenia opłat mięsa w tym względzie.

Rozwiązywanie karteli
i obniżka cen wyrobów skartelizowanych

W toczącej się akcji na rzecz obniżki cen towarów przemysłowych skartelizowanych, zostały ostatnio, naskutek interwencji p. ministra Przemysłu i Handlu obniżone ceny kotłów żeliwnych do centralnego ogrzewania przeciętnie o 15 procent.

Równocześnie zostały uzgodnione obniżki cen na wszelkiego rodzaju tuby metalowe, przeznaczone do opakowania artykułów chemicznych, klejów, kosmetyków i t. p., oraz korki natryskowe, wyrabiane z cyny i ołowiu.

Obniżka cen w stosunku do wyrobów cynowych, opartych na surowcu zagranicznym, na który przemysł nie ma wpływu, wyniesie 10 procent, w stosunku do wyrobów ołowianych 15 procent.

Niezależnie od tego, w Ministerswie Przemysłu i Handlu w ostatnich dniach były przeprowadzane rozmowy, co do obniżki cen skartelizowanych, obejmujących takie towary, jak eter siarkowy, wełna czesankowa, sól glauberska, kwas solny, litofon, w sprawie obić papierowych, tektury falistej, balonów szklanych, żarówek, selskinów i drewnianych ćwieków dla wyrobu obuwia.

Rozmowy te nie zostały narazie zakończone, a rezultatów ich należy się spodziewać w ciągu najbliższych tygodni.

Pozatem w Ministerstwie Przemysłu i Handlu prowadzone są dalsze prace nad rozwiązaniem szeregu karteli produkcyjnych, które z punktu ogólnej polityki gospodarczej kraju są zbędne, bądź których samo istnienie jest gospodarczo nieuzasadnione.

Akcja oddłużenia urzędników
bez krzywdy kupców

Zagadnienie oddłużenia urzędników, poruszana parokrotnie w kilku ostatnich wystąpieniach przedstawicieli rządu, znajduje się w szeregu problemów, do których rozwiązania rząd ma zamiar w bliskim czasie przystąpić.

Jest rzeczą zdecydowaną, że akcja oddłużenia urzędników nie przyniesie w żadnym razie uszczerbku interesom kupiectwa.

Całą noc otwarte bramy
w dniu 24 b. m.

Spowodu świąt Bożego Narodzenia wydane będzie zarządzenie o otwarciu bram w Wigilję. Bramy wszystkich kamienic stołecznych mają być otwarte przez całą noc z 24 na 25 grudnia.

Podbite oczy i podrapane twarze
w czasie porannych modłów w bóżnicy

Gorszące zajście wynikło wczoraj w czasie modłów porannych w bożnicy przy ul. Kopernika 29. Wśród zgromadzonych znajdowali się fryzjer Jakób Zerman, oraz student Leon Perelmutter (Tamka 31). Pamiędzy akademikiem a fryzjerem wynikło nieporozumienie o starego Perelmuttera.

W pewnym momencie Perelmutter rzucił się na fryzjera i począł go okładać pięściami po twarzy. W obronie napadniętego fryzjera stanęło dwóch gospodarzy bożnicy, pp. Adam Mizne i Szaja Mozelman. Obydwaj z trudem uspokoili walczących współwyznawców i usunęli ich z bożnicy. Obydwaj udali się do lekarza, który nałożył im opatrunki na podbite oczy i podrapane twarze.

Sensacyjne aresztowanie
żydowskiego malarza

Funkcjonarjusze stoł. Urzędu Śledczego dokonali wczoraj w godzinach przedpołudniowych sensacyjnego aresztowania żydowskiego artysty malarza i dekoratora, również żydowskiego teatru rewji „Ararat" przy ul. Bielańskiej 5, Arona Libermana.

Libermana zatrzymano w chwili, gdy stojąc przed gmachem więzienia na ul. Rakowieckiej 37, wykonywał szkic rysunkowy olbrzymiego gmachu. Rysownika przewieziono do Urzędu Śledczego, gdzie poddano dokładnym przesłuchaniom.

Liberman zeznał, iż szkicuje dekorację na zamówienie teatru „Ararat" do sztuki osnutej na tle powieści Urkę - Nachalnika, b. przestępcy, autora znanej powieści p. t. „Życiorys własny przestępcy".

Po złożeniu dokładnych zeznań, Libermana zwolniono i do czasu ukończenia dochodzenia oddano pod dozór policji. Szkicownik wraz z rysunkami gmachu więziennego został skonfiskowany, gdyż w myśl przepisów niedozwolone jest dokonywanie zdjęć i rysunków gmachów i objektów państwowych.

Co oświadczył dr. Mosdorf
po zeznaniach w sądzie

Dr. Jan Mosdorf po złożeniu zeznań przed sądem na zapytanie: „Czy wyjeżdżał z kraju", odpowiedział:

— Polak już ma taką naturę, że woli nawet klimat Berezy Kartuskiej w swojej ojczyźnie, niż pobyt na Jasnym Brzegu między obcymi. Zgłosiłem się do sądu, ponieważ z dzienników zorjentowałem się, że zeznania moje mogą wyświetlić niejasności.

Przyjechałem do sądu bezpośrednio z pociągu i byłem już o godzinie 9-ej min. 45 w gmachu. Nie ukrywałem się, tylko nie mieszkałem w domu, nie chcąc, żeby mi przeszkadzano w pisaniu książki, tembardziej, że nie otrzymałem żadnego wezwania od władz śledczych, chociażby pośredniego. Z Polski nie wyjeżdżałem.

Książka jaką przygotowuję będzie nosić tytuł „Wczoraj i jutro" i stanowi zbiór rozważań o charakterze ideologicznym nad problematami politycznemi i gospodarczemi.

Mam wszelkie dane na to, że nie byłem poszukiwany przez władze policyjne i śledcze, bo na tyle wierzę w sprawność policji polskiej, że gdyby były istotne powody do poszukiwania mnie, nie zdołałbym się ukryć.

354 egzemplarze Sztafety
Proces karny członka O.N.R.

W dniu wczorajszym zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym Stanisław Lubański, oskarżony o przynależność do nielegalnego O. N. R. Dowodami świadczącemi za tem były: fakt znalezienia 354 egz. „Sztafety" u Lubańskiego oraz to, że na ścianie celi, w której był osadzony, wyskrobał paznogciem „Mieczyk Chrobrego" oraz litery „O. N. R." Lubański siedział przez cztery miesiące w areszcie przed sprawą.

Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego, sąd uznał winę jego za udowodnioną i skazał go na pół roku więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego i z zawieszeniem wykonania reszty kary na 3 lata.

Abisyńczycy chowają skarby
w obawie przed bombardowaniem stolicy

RZYM, 14. 12. (PAT). Komunikat oficjalny Nr. 71. Marszałek Badoglio donosi: Grupa armji erytrejskiej dokonała wczoraj akcji wywiadowczej w okolicy Chelicot i Eicallet, nawiązując kontakt z grupami przeciwnika, którego zmuszono do ucieczki.

Na pozostałym froncie nie wydarzyło się nic godnego do zakomunikowania.

ADDIS ABEBA, 14.12. (PAT). W obawie ewentualnego bombardowania stolicy, rząd abisyński polecił urzędom, aby zabezpieczyły swe archiwa. Wobec opróżnienia słynnej pieczary, w której przechowano skarbiec Menelika, minister finansów polecił złożyć tam wszystkie zapasy skarbu państwa. Kupcy stołeczni wyznaczyli w każdej dzielnicy kierowników milicji, która ma strzec od pożarów i kradzieży w razie paniki przy bombardowaniu.

ASMARA 14.12. (PAT.). Na froncie Tigre, na ziemiach okupowanych, władze włoskie organizują służbę bezpieczeństwa z pomocą karabinjerów, których placówki utworzono w Audi, Aksum, Entiscio, Makale, Hausien i Adigracie.

Znów demonstracje
studentów w Kairze

KAIR, 15.12. (PAT). Studenci w dalszym ciągu urządzali hałaśliwe demonstracje. Wobec tego na ulice wysłano patrole konne wojskowe i oddziały policji. Demonstranci wznosili wczoraj przez cały dzień na głównych ulicach miasta okrzyki, domagając się natychmiastowego podpisania traktatu angielsko - egipskiego.

KAIR, 15.12. (PAT). W czasie wczorajszych manifestacyj studenci wznosili wrogie okrzyki przeciw premjerowi Nessim Paszy, domagając się powołania do władzy przywódcy partji Wafdystów Nahas Paszy.

Wrogie manifestacje powtórzyły się również przed rezydencją angielską. Zaatakowana policja angielska zmuszona była oddać salwę w powietrze, by rozproszyć demonstrantów.

Nahas Pasza w czasie swej wizyty u premjera domagał się rychłego przeprowadzenia wyborów.

Przedhistoryczne cmentarzysko
odkopano pod Krakowem

W ostatnich dniach oddano do Muzeum Archeologicznego P. A. U. liczne materjały z ciałopalnego cmentarzyska kultury łużyckiej z końcowych okresów epoki bronzu, z Brzezia koło Zabierzowa pod Krakowem. Materjały te pochodzą z 30 grobów, badanych w Brzeziu po raz pierwszy metodycznie z ramienia Muzeum archeologji P. A. U. przez ks. Jakóba Rayskiego, proboszcza w Bolechowicach, który badaniom tym poświęcił nietylko czas, ale i własne fundusze.

Groby te dostarczyły oprócz typowych popielnic, czerpaków, kubków etc. rzadkie okazy glinianych łyżek, ciekawą branzoletę bronzową, piękny bronzowy sierp, oraz szpile. Zbadana została tylko część wielkiego cmentarzyska, której groziła zagłada. Jakkolwiek bowiem groby znajdują się stosunkowo głęboko, bo do 80 cm. pod powierzchnią terenu, to jednak przy wybieraniu piasku i żwiru od szeregu lat, dużo z nich uległo zniszczeniu.

Naśladowania godna ofiarność i zrozumienie potrzeb nauki ks. proboszcza Rayskiego zasługuje na pełne uznanie i podkreślenie, bo tylko dzięki takiej współpracy społeczeństwa, możliwe jest w dzisiejszych kryzysowych czasach przeprowadzenie ochrony zabytków historycznych i ratowanie bezcennych dla nauki materjałów.

Nowe stacje radjowe
Nadawać będą lokalne komunikaty

Projetkowana jest dalsza rozbudowa sieci radjostacyj w Polsce przez założenie w miastach prowincjonalnych małych podstacyj przeznaczonych specjalnie do nadawania komunikatów o charakterze lokalnym.

Pierwsza taka podstacja założona będzie na terenie Sosnowca i raz w tygodniu ogłaszać będzie biuletyny dla Zagłębia Dąbrowskiego.

Reklamy neonowe
korzystać będą z ulg podatkowych

Zarząd Miejski m. st. Warszawy przystąpił do opracowania projektu nowego statutu podatku od szyldów i rekiam. Celem popierania instalacji szyldów artystycznych i świetlnych reklam neonowych, przyczyniających się do ozdabiania miasta, dla tej kategorji szyldów wprowadzone będą specjalne ulgi podatkowe.

Jubileusz
czasopisma matematycznego

Od roku 1920 wychodzi w Warszawie czasopismo matematyczne p. t. „Fundamenta Mathematicae", założone przez ś. p. prof. Z. Janiszewskiego oraz prof. S. Mazurkiewicza i W. Sierpińskiego.

„Fundamenta Mathematicae" są dobrze znane wśród matematyków wszystkich krajów, którzy nadsyłają do niego liczne artykuły, zawierające rezultaty ich prac badawczych.

Obecnie ukazał się jubileuszowy XXV tom tego wydawnictwa, przynoszący na 600 stronach 43 prac pióra 13 autorów polskich i 32 zagranicznych (z Europy, Ameryki i Azji).

Żelazne prawo pustej kieszeni

„...Zero na pokrycie bieżących należności"

Znamienny dwugłos w ankiecie urzędniczej

Wśród odpowiedzi ankietowych, nadesłanych przez czytelników, na temat: „Życie rodziny urzędniczej", znaleźliśmy m. in. dwa charakterystyczne przez swą kontrastowość listy. Jeden— to opis życia rodziny urzędniczej, która kosztem wielu ofiar i za wszelką cenę pragnie dostosować się do coraz gorszych warunków, obniżając swą stopę życiową, drugi — to opis życia rodziny urzędniczej, która chciała się utrzymać na raz zajętej platformie, w której obniżanie wymagań idzie stale wolniej od spadku dochodów, stwarzając sytuację naprawdę „bez wyjścia".

Przytaczamy poniżej oba listy nieco zaledwie je skracając i miejscami streszczając:

ZACISKANIE PASA KOSZTEM... ŻOŁĄDKA

Mieszkają w śródmieściu, w pobliżu Placu Teatralnego. Zajmują dziś jednoizbowe mieszkanie, mimo, że trzy lata temu mieszkali w tym samym domu w dwu pokojach z kuchnią, a rok temu w tymże domu w jednym pokoju z kuchnią. Jest ich pięć osób. Dwie pracują: ojciec—głowa domu i córka. Ojciec jest urzędnikiem państwowym VIII kategorji i zarabia „na czysto" około 200 zł. miesięcznie, córka pracuje w kolekturze.

Dwóch synów: jeden w szkole prywatnej, drugi ukończył szkołę i czeka jak na zbawienie na służbę wojskową. Próbował znaleźć jakieś zajęcie — bezskutecznie.

Długów nie mamy żadnych — pisze żona urzędnika, pewnie faktyczna głowa domu. — Poco się zadłużać, jak się wie, że i tak nie będzie z czego oddać. Koledzy męża, którzy się zadłużyli, płacą jedne długi, drugiemi, nowemi, tylko że tych nowych coraz przybywa i są na coraz gorszych warunkach.

Ja strzegę się pożyczek i rat, jak ognia. Wolałam dwa razy zmienić mieszkanie na gorsze i mniejsze, byle się nie zadłużać. Dzieciom wydzielam bułki, bo apetyty ich zrujnowały mój budżet. Mięso jemy 3 — 4 razy w tygodniu. Ciasto ostatni raz było w domu na Wielkanoc. Wódka zniknęła z domu. Mąż nie pali.

Gości żadnych nie przyjmujemy, bo i niema za co i niema gdzie...

W mieszkaniu niema łóżek, jest tylko tapczan. Dzieci sypiają na łóżkach polowych.

Jest to duża niewygoda — pisze — ale to mniejsza. Gorsze, że cała pościel to dziś prawie szczątki. Na pościel mam jedno tylko powleczenie. Nie lepiej jest z bielizną osobistą. Poza córką, która jest pod tym względem zamożniejsza, my mamy zaledwie po 3 zmiany.

Jedynym luksusem jest loteja. Gra na loterji, to bodaiże nasza jedyna emocja, oczywiście z emocji przyjemnych. Bo innych dostarcza każdy pierwszy, obniżka, pożyczka, redukcja itd. Jak chociażby ostatnia obniżka.

Mnie te wszystkie obniżki trochę dziwią i trochę śmieszą. Mąż stracił z pensji około 25 zł. Jedyna znaczna obniżka mieszkania wyniosła 4 zł. 78 gr. miesięcznie. A reszta?... Z tym chlebem i bułkami to prawie żarty. Bułki mają kosztować po 4 gr. sztuka! Ładna zniżka, jak już chyba od roku płacę właśnie za bułki po 4 grosze!

A węgiel? Mówiło się „obniżka wyniesie 10 — 15 proc.". Toby coś znaczyła, ale przecież naprawdę w detalu obniżka wynosi zaledwie skromnie kilka procent. A niektóre produkty, jak: mydło, jarzyny i t. p. nawet drożeją. Nie, o wyrównaniu narazie mowy niema. Przez kilka lat „zaciskaliśmy pasa", zaciśniemy jeszcze i ten raz, ale wyłacznie kosztem żołądka"... **M. O.**

Drugi list obrazuje krańcową sytuację innej wieloosobowej rodziny urzędniczej:

GDY WZRASTA DEFICYT I MNOŻĄ SIĘ DŁUGI...

W lutym 1934 roku, będąc podówczas kierownikiem urzędu przedsiębiorstwa państwowego, osiągnęłem po dwudziestopięcioletniej służbie tamże, już według postanowień nowej ustawy uposażeniowej (która zniweczyła awans w postaci szczebli, przyznanych za wysługę), kwotę 310 zł. miesięcznego dochodu, pozatem czteropokojowe mieszkanie za czynsz 26 zł. Starczyło to na wyżywienie żony i pięciorga dzieci, z których dwoje było słuchaszami uniwersytetu, dwoje uczęszczało do szkół średnich, a jedno do szkoły powszechnej, lecz już czesnego za te dzieci, wynoszącego sumę 790 zł. rocznie, nie mogłem pokryć w całości, wskutek czego zadłużyłem się na przeszło tysiąc złotych, mając nadziejeę, że w ciągu dalszej pracy spłacę je całkowicie. Atoli wskutek wypadku potłuczenia głowy, doznanego bez własnej winy w służbie, zachorowałem dwukrotnie obłożnie, poczem, mimo późniejszego objęcia tejże pracy, usunięto mnie ze stanowiska i przedstawiono do komisji lekarskiej, która orzekła o utracie 95 proc. zdolności do zarobkowania, a tem samem spowodowała przeniesienie na emeryturę, z zaopatrzeniem 218 złotych miesięcznie.

W wyniku ostatniego opodatkowania pobrałem na pierwszego b. m. kwotę niespełna 194 zł. zaopatrzenia, zatem od 1-go lutego 1934 roku ofiarowałem już conajmniej 130 zł. dochodu na rzecz Państwa, t. j. tyle, ile wynosi moje opodatkowanie miesięcznie.

Zaopatrzenie to wydałem w następujący sposób:

Czynsz mieszkaniowy 30 zł., ulgowa rata czesnego na uniwersytecie za jednego syna 50 zł., ulgowe półroczne czesne za córkę w Państw. szkole zawodowej 20 zł., rata miesięczna za węgiel 10 zł., mleko 9 zł., zakup ziemniaków i kapusty na zimę 26 zł., wykup miesięcznego weksla, wystawionego za długi, 30 zł., na nowe legitymacje opłata i fotografje 9 zł., rata za ubranie 10 zł., pozostało mi dosłownie ZERO na pokrycie bieżących (za listopad) należności w sklepie i u rzeźnika w wysokości 110 zł. i zaległości z poprzednich miesięcy, co w konsekwencji pociągnie za sobą żywienie się ziemniakami i kapustą, nie mówiąc o tem, że drugi syn musiał wziąć „urlop" na uniwersytecie, nie mogąc opłacić 220 zł. czesnego, zaś drugą córkę, mówiąc delikatnie, „wyleją" w najbliższych dniach z VI klasy gimnazjum prywatnego, ponieważ od początku roku nie mogłem składać należnej opłaty po 30 zł. miesięcznie.

Nie mam dziś żadnego majątku, tylko blisko półtora tysiąca długu, zaciągniętego na wychowanie dzieci. Tak dorobiłem się po dwunastu latach nauki i przeszło 25-letniej, uczciwej pracy zawodowej.

Emeryt P. K. P.

•

Oba listy świadczą wyraźnie o biedzie urzędniczej.

Dzisiejszy okres ubożenia stanu urzędniczego wskazuje często na przerzucanie się rodzin urzędniczych z jednej ostateczności w drugą — od krańcowego ograniczania się do swobodnego zadłużania — ale nie wskazuje by w tych rodzinach wychowywano pokolenie tak, aby nie potrzebowało wycierać łokci po urzędowych stołach i żyć z pensji, często wręcz nędznej, bez ambicyj samodzielnej pracy. I to może jest najcięższe i najbardziej przykre do zanotowania, w obserwowanych stosunkach, panujących obecnie w wielu rodzinach urzędniczych.

(a).

Inwazja żydowska w miastach

Wieś powoli wypiera element żydowski

Główny Urząd Statystyczny ogłosił obecnie wyniki powszechnego spisu ludności w mieście Krakowie, dokonanego w grudniu 1931 r. Spis wykazał w Krakowie ogółem 219.266 mieszkańców, wśród których przeważały znacznie kobiety. Ludność według płci dzieliła się bowiem na 98.716 mężczyzn i 120.550 kobiet. Przewaga kobiet wyraża się w cyfrze 21.834.

Pod względem wyznaniowym ludność rzym.-kat. liczyła 159.372 głów, zaś żydzi 56.515, czyli około 26 proc. ogółu ludności. W stosunku do poprzednich spisów, żydzi wykazują procentowo stałą tendencję zwyżkową. W ciągu 10-ciu lat ludność żydowska w Krakowie w stosunku do ogółu mieszkańców wzrosła o 2 proc. W stosunku do roku 1910 procent ludności żydowskiej podniósł się o 5, t. j. z 21 na 26 proc. ogółu ludności. Równocześnie o tyle obniżyła się stosunkowo liczba ludności chrześcijańskiej.

Gdy wieś na całym obszarze Państwa wypiera stopniowo, choćiaż powoli element żydowski, to miasta, w szczególności Kraków, ulegają co rok większej inwazji żydowskiej.

Bardzo smutną i niepokojącą jest liczba analfabetów, których naliczono aż 9.148, nie licząc półanalfabetów, których jest około 2.000. Wprawdzie przyjąć można, że wśród analfabetów znaczną liczbę stanowi napływowa ludność wiejska, niemniej jednak przed organizacjami oświatowemi jak T. S. L. pozostaje w tej dziedzinie wielkie zadanie do spełnienia.

Czy skończy się polityka młodzieżowa

w Ministerstwie Oświaty?

Omawiając zmianę na stanowisku ministra oświaty „Czas" stwierdza, że początki jego urzędowania

„mają tak „dobrą prasę", jakiej ten resort nie pamięta od dobrych kilku lat. Złożył się nato kolejno cały szereg przyczyn... Pogłoski o zmianach na całym szeregu wysokich stanowisk w Min. W. R. i O. P. przyjęte zostały dobrze, może najlepiej".

W szczególności podkreśla „Czas" zapowiedź ustąpienia nacz. Kawałkowskiego, który był dyrektorem departamentu ogólnego, a nadto od dwóch zgórą lat sprawował „kierownictwo zespołu dla spraw młodzieżowych", które od 1 stycznia ma opuścić. „Mimo wszystko, kto śledził dokładnie i zbliska te sprawy, nie może zrzucić nań winy, jak nie może negować zasług" — oświadcza „Czas" o p. Kawałkowskim, podnosząc, że „wyciągał z życia wnioski wcześniej od innych i realizował je — w dopuszczonym dlań zakresie — nawet narażając się innym, z którego to powodu był nawet atakowany przez swych dawnych przyjaciół z Legjonu Młodych. Nasuwa atoli wątpliwości sama zasada wprowadzenia przez Ministerstwo Oświaty „polityki młodzieżowej":

„Ministerstwo czy uniwersytety — pisze „Czas" — winny starać się w miarę swej możności dopomóc pracującej młodzieży, znaleźć fundusze na stypendja dla zdolnych, wspomóc roztropnie budowę domów akademickich, zapobiegać marnowaniu czasu i pieniędzy przez rozruchy i zaburzenia, a jeśli nic niepomoże, tłumić je sprawiedliwie ale i stanowczo. Do tych zadań streszczać się winna cała „polityka młodzieżowa".

„Tymczasem „kierownictwo zespołu dla spraw młodzieżowych"... prowadziło imieniem Ministerstwa politykę pełną parą.. Zwalczano jednych, popierano drugich. Przydzielano stypendja i praktyki. Najskwapliwiej zwalczano wszelkie formy niezależności i samodzielności... Była to gra, może w ciasnym podwórku, ale na wielką skalę, prawdziwa „wielka polityka"... Przypominała ta polityka wiele rzeczy, może gdzie indziej, jeśli nie sympatycznych, to przecież koniecznych, — przypominała wszystko, tylko nie przypominała wychowania młodzieży".

Kończąc, „Czas" zauważa, że prasa zastanawia się kto będzie następcą p. Kawałkowskiego. Tymczasem:

„Trzeba powiedzieć, że najlepiej będzie, gdy następcy nie zamianuje się wcale i „kierownictwo zespołu dla spraw młodzieżowych" i sam „zespół" i cała „polityka młodzieżowa" taka, inna, czy jeszcze inna, odłożone zostaną bezapelacyjnie do archiwum".

Wielka krzywda emerytów

przedwojennego zarządu miejskiego Warszawy

Zapoznawszy się z nowym projektem ustawy emerytalnej dla pracowników m. Warszawy, każdy bezstronny przyzna, że projekt ten „wygotowany" został przez ludzi tendencyjnie nieżyczliwie usposobionych do wszystkich wogóle byłych pracowników miejskich Polaków, którym, w okresie przedwojennym, wypadło pracować nierzadko w bardzo nawet trudnych i to pod każdym względem warunkach.

Z projektu tego bowiem jasno wynika, że autorzy jego nie znali zupełnie tych specjalnych i specyficznych warunków, w jakich Polacy, pracownicy miejscy m. Warszawy i to wszelkich kategoryj, zmuszeni byli z jednej strony przeciwstawić się rusifikacji, a z drugiej — trwać pomimo wszystko na swych posterunkach, gdyż inaczej, każda opróżniana po nich placówka, obsadzona była z reguły, zwłaszcza w ostatnich latach przed wojną, elementem dla Polski zdecydowanie wrogim.

Obecnie, po kilkunastu latach, w odrodzonej i niepodległej Polsce, preparuje się dla tych ludzi nowy projekt ustawy emerytalnej, jaskrawo ich krzywdzący tak materjalnie jak i moralnie, gdyż zmniejsza się im policzalność lat pracy pod rządem zaborczym, zmierza się do obniżenia emerytury w niektórych razach aż do połowy, a co razem wziąwszy, dla każdego staje się zrozumiałem, że nietylko pracę tych ludzi, a co ważniejsze i ich patrjotyzm kwalifikuje się dziś widocznie inaczej, niż u innych i to właśnie jest dla nich również i krzywdą moralną.

A tymczasem w jakich warunkach ludziom tym wypadło zazwyczaj pracować i jaki naogół był ich stosunek do władz zaborczych? Niech mi wolno będzie w imię prawdy przytoczyć bodaj kilka przykładów.

Zacznę od szpitalnictwa:

Czy lekarze i urzędnicy szpitalni, a zwłaszcza ci pierwsi, pracując prawie bez wynagrodzenia a jedynie bodaj aby niedopuścić Rosjan, zasłużyli na to, ażeby dziś, na starość, redukować im, względnie ich rodzinom, skromne zazwyczaj zaopatrzenie emerytalne i przeważnie jedyny środek egzystencji?

Czy nie jest znany fakt wydalenia z decyzji generał - gubernatora ś. p. d-ra Dunina, ordynatora Szpitala Dzieciątka Jezus za przeciwstawianie się tego patrjoty, rusyfikacji w tym szpitalu? Czy złożony obecnie chorobą dr. Jakimiak, były ordynator szpitala Przemienienia Pańskiego (również swego czasu wydalony przez Moskali), u schyłku swego życia doczeka się też w wolnej Polsce redukcji zaopatrzenia emerytalnego za swą długoletnią pracę zawodową oraz niestrudzoną polonizację kaszubów? A ś. p. d-rzy Chełchowski, Radziwiłłowicz i wielu wielu innych czyż również nie byli prześladowani i usuwani za swą „nieprawomyślność"?

Jeżeli następnie poruszę działalność b. Rady dobroczynności publicznej, to znowu w imię prawdy twierdzić wypada, że pracownicy Polacy tego działu gospodarki miejskiej, otrzymując zazwyczaj wynagrodzenie bardziej niż skromne, trwali jednak na swych posterunkach i z poświęceniem wprost przeciwstawiali się rusyfikatorskiej zachłanności rozmaitych Waraksinów, Ziłowych i t. p. czarnosocińców, którzy w swych zapędach posuwali się aż do tego, że nawet podrzucone dzieci chrzcili duchowni prawosławni.

W działach technicznych jak wodociągi, tramwaje, kanalizacja i in. nawet pracowników fizycznych zobowiązywało się do nauki języka rosyjskiego, by w następstwie, podczas pełnienia czynności, w tym tylko języku zwracali się do swych przełożonych, jednakowoż, dzięki powszechnemu oporowi nie na wiele się to przydało. Pomimo nakazów i zakazów pracownicy ci stale i wszędzie jak wiadomo mówili tylko po polsku. A pamiętny strajk w roku 1905, który skupił wszystkich funkcjonarjuszów magistrackich Polaków pod hasłem „polski język w biurowości magistratu", czyż nie był dostatecznym dowodem patrjotyzmu tych ludzi i walki ich o polskość?

Przy sposobności, niech mi też wolno będzie stwierdzić i to, że mając dość często do czynienia z pełniącym obowiązki prezydenta m. Warszawy ś. p. Wilczyńskim, nie znam wypadku, by człowiek ten, urzędując, rozmawiał inaczej z interesantami, niż po polsku.

W takich oto, objektywnie patrząc na tę sprawę warunkach, i tak naogół biorąc, pracowali Polacy w zarządzie miejskim m. Warszawy, w okresie rządów zaborczych. To też przykro doprawdy, iż obecnie, w stosunku do ludzi tych, stosuje się widocznie inną ocenę, a co zatem, zmierza się też i do wyrządzenia im na starość niczem niezasłużonej przez nich krzywdy, podważając od podstaw nabyte przez nich prawo zaopatrzenia emerytalnego

Jednym Polakom przyznaje się ordery, a nierzadko i dość wcześnie emerytury, a drugim redukuje się ich jedyny środek egzystencji w starości — dobrze nabyte przez nich prawo zaopatrzenia emerytalnego.

Zdzisław Węgliński.

Masowe redukcje robotników

przeprowadzają przemysłowcy węglowi

Jak donosi „Robotnik", przemysłowcy Zagłębia Dąbrowskiego wnieśli do inspektora pracy masowe wnioski o redukcjach na kopalniach. Wnioski dotyczą następujących kopalń: „Flora" (230 robotników), „Paryż" (450 robotników), „Saturn" (150 robotników), „Grodziec" (300 robotników), „Renard" (200 robotników), „Czeladź" (200 robotników), Sosnowieckie Tow. (300 robotników) — razem zatem blisko 2 tysiące robotników, czyli przeszło 10 procent ogólnego stanu zatrudnienia w Zagłębiu Dąbrowskiem.

„Robotnik" występuje bardzo ostro przeciwko tym projektom, oświadczając, że intrygi kartelu węglowego powinny być udaremnione, i że:

„nie wolno nam pozwolić na zniszczeni ani jednej kopalni, ani jednej huty, — nie wolno pozbawić pracy ani jednego robotnika".

Skarga o 500 tys. procentów

Potomek twórcy poczty procesuje się ze Skarbem Państwa

Do Sądu Apelacyjnego wpłynęła skarga na tle sensacyjnego sporu cywilnego, w którym występuje przeciwko Skarbowi Państwa znany arystokrata niemiecki, miljoner książe Thurn-Taxis, będący potomkiem twórcy poczty.

Od dłuższego czasu ciągnie się już spór na tle wypłaconego księciu Feliksowi Thurn - Taxis odszkodowania za wielkie majątki ziemskie w poznańskiem, znane pod nazwą księstwa Odolańskiego i Krotoszyńskiego.

Majątki te uległy parcelacji po odzyskaniu Niepodległości przez państwo polskie. Książe Thurn - Taxis otrzymał tytułem odszkodowania blisko 20.000.000 zł., które wypłacone mu zostały przez rząd polski.

Olbrzymie odszkodowanie nie zadowoliło jednakże niemieckiego księcia, który od kilku lat procesuje się ze Skarbem Państwa, powołując się na to, że w wypłacie należnych mu sum nastąpiła trzytygodniowa zwłoka. Żąda on więc tytułem procentów za spóźnienie w wypłacie kwoty 500.000 złotych.

Rozpatrzenie skargi księcia Thurn - Taxis przeciwko Skarbowi Państwa wyznaczył Warszawski Sąd Apelacyjny na dzień 13 lutego 1936 roku.

Sensacyjne aresztowanie w sądzie

b. starosty szubińskiego, Szmidta

BYDGOSZCZ, 15. 12. Dzisiejszy „Dziennik Bydgoski pisze:

Jak się dowiadujemy, aresztowany został onegdaj w gmachu sądowym z nakazu sędziego śledczego okregowego Śmierzchalskiego, były starosta szubiński Kamil Schmidt, który będąc na emeryturze, mieszka ostatnio w Bydgoszczy. Aresztowany starosta stoi pod zarzutem dokonania sprzeniewierzenia w związku z sprawowaniem obowiązków sekwestratorstwa pewnej nieruchomości przy ulicy Bocianowo. Sprzeniewierzenia wynoszą kilka tysięcy złotych. Dochodzenia celem ustalenia wysokości sprzeniewierzonej sumy są w toku.

Aresztowany starosta Kamil Schmidt był protektorem Związku Strzeleckiego i całego szeregu innych organizacyj sanacyjnych na terenie powiatu szubińskiego. Wsławił się przytem nadmierną gorliwością w tym kierunku.

Aresztowanie starosty Schmidta wywoła niewątpliwie wielkie wrażenie w Szubinie i okolicy oraz w kołach, które bliżej zapoznały się z działalnością tego pana.

Polskie sukno

eksportowane do Persji

Jak się dowiadujemy bielskie wytwórnie sukna otrzymały nowe zamówienia eksportowe do krajów bliskiego Wschodu. M. in. wysłany będzie w najbliższym czasie do stolicy Persji, Teheranu, transport sukna za blisko 100.000 zł.

Hurtownicy cukrowi

Ponieśli straty

Wielotysięczne straty na obniżce cen cukru ponieśli hurtownicy bezpośrednio nabywający cukier od wytwórców. Hurtownicy zwrócili się w związku ze zmianą cennika do producentów, by uwzględnili oni różnicę cen w stosunku do zapasów, które znajdowały się na ich składach w dniu potanienia cukru do 1 zł. za kg.

Cukrownie odmówiły udzielenia bonifikat, wobec czego składnicy doznają olbrzymich strat.

GRUDZIEŃ
16
PONIEDZIAŁEK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
7—33	15—24
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
22—39	10—52
Dł. dnia	Ubyło
7—46	9—0

Dziś św. Euzebjusza.
Jutro św. Łazarza B.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś teatr nieczynny. Jutro „Baron Cygański".

TEATR NARODOWY: Dziś „Cyd". Jutro i w środę „Przepióreczka". W próbach w reżyserji L. Solskiego „Wielki Fryderyk".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro ostatnie dwa razy „Kres wędrówki". W połowie tygodnia premjera „Zburzenie Jerozolimy" Konczyńskiego.

TEATR NOWY: Dziś ostatnie przedstawienie, komedji Pawlikowskiej „Powrót mamy". We wtorek premjera „Był sobie więzień" Anouilha.

TEATR LETNI: Dziś „Muzyka na ulicy". Wtorek i środa „Przedziwny stop". W końcu tygodnia premjera komedji „Codziennie o 5-ej" ze Smosarską, Gellówną, Różańską, Grabowskim, Orwidem, Wesołowskim, Hnydzińskim, Karczewskim, Małkowskim i Zejdowskim.

TEATR MAŁY: Dziś po raz 72-gi komedja Shaw'a „Żołnierz i bohater".

STOŁECZNY TEATR POWSZ.: Jutro we wtorek o godz. 4-ej i 7-ej „Popychadło" przy ul. Elbląskiej 51.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro wesoła groteska Hemara (według Nestroy'a) „Trójki hultajskiej" z udziałem S. Jaracza, w reżyserji Perzanowskiej.

TEATR KAMERALNY: Dziś i jutro „Sąsiadka" Jaroszyńskiego, z Mazarekówną i Adwentowiczem w rolach głównych.

TEATR MALICKIEJ (Karowa 18): Dziś i jutro „Cień" Nicodemiego z Malicką, Ankwiczówną, Sawanem i Kwiatkowskim.

CYRULIK WARSZAWSKI: Aktualna satyra „Z przedziałkiem". Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.15 i 9.45 wiecz.

WIELKA REWJA (Karowa 18): Dziś i codziennie komedja muzyczna Bernauera i Oesterreichera „Minister i dessous" z H. Ordonówną i A. Fertnerem.

TEATR HOLLYWOOD: Codziennie rewja „Warszawa—Nowy Jork". Pocz. 7.15 i 9.30. W niedziele i święta 6.15 i 8.15.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie o godz. 8.15 wiecz. nowy program. We wtorki, środy i niedziele o 4.30 i 8.15.

JESZCZE TYLKO 3 DNI

Grać będzie teatr „Wielka rewja" wesołą i melodyjną Kom. muz. „Pan minister i dessous" w doskonałej obsadzie z Ordonką, Dąbrowską, Fertnerem Symem Sempolińskim Regro i in.

Powodzenie tej komedji świadczy, że dobra sztuka dobrze obsadzona i dobrze zagrana, mimo kryzysu i ciężkich czasów będzie miała zawsze publiczność.

W pełnych próbach następna premjera Hanki Ordonówny, wielka sensacja „widowisko nr. 1".

Rzemiosło, które zamiera

Po 40 latach bankructwa

W bramie na liście lokatorów widnieje pożółkła, zakurzona karteczka z wyblakłym napisem „pracownia kwiatów".

Ogarnia mnie ciekawość: jakie też może być położenie materjalne pracowni sztucznych kwiatów w dzisiejszych, kryzysowych czasach, gdy ludziom brakuje na chleb, mydło czy węgiel? Kto wogóle kupuje kwiaty — luksusowe, zbędne cacka z tiulu i błyszczącego aksamitu? Żałosne rekwizyty lepszych czasów w postaci zmiętych, jedwabnych róż czy przesiąkniętych wonią naftaliny tulipanów spoczywają pewnie zapomniane w kufrach i szafach wielu domów. Na kwiaty — wyraz wykwintu, poezji, symbol jaśniejszej strony życia niema dziś miejsca...

PO 40 LATACH — BANKRUCTWO

Dozorca wskazuje drzwi niechętnym ruchem ręki. Tu. Kuchenne, ubogie wejście z podwórza, na parterze. Przedpokój ciemny, zawalony gratami. Maleńki pokoik oświetla chybotliwy błysk naftowej lampki; staruszka o białych włosach podnosi się z godnością na powitanie.

— Czy pani prowadzi pracownię kwiatów?

— Prowadziłam, prowadziłam... prostuje melancholijnie staruszka. 40 lat miałam tę pracownię, 24 panny były, ho! Polskie kwiaciarki słynęły przecież w świecie jako najlepsze. Przed wojną wysyłałam kwiaty do Rosji, zagranicę. Po wojnie było coraz gorzej i musiałam teraz ostatecznie pracownię zamknąć.

— Czyż nikt już nie kupuje kwiatów?

— Eksport do Rosji — głównego odbiorcy ze zrozumiałych względów ustał zupełnie. A w Warszawie coraz ciężej, coraz trudniej o pieniądz i klientów. Konkurencja żydowska i nadmierne podatki dokonały reszty. Sprzedałam całe urządzenie pracowni za grosze, panienki rozjechały się po prowincji, a ja żyję z łaski rodziny.

Co tu dużo mówić — kwiaciarstwo zamiera zupełnie. Dawniej niemal w każdym domu na Wspólnej, Kruczej, Marszałkowskiej były pracownie — wszystkie miały pracy huk, nie potrzebowały obawiać się konkurencji. Dziś większych, chrześcijańskich pracowni jest zaledwie kilka w całej Warszawie, a takie pokątne, pracujące cichaczem, by nie płacić zabójczych podatków są w ostatecznej nędzy. Nietrudno zresztą sprawdzić.

Staruszka podaje mi 2 adresy: kwiaciarki pokątnej, oraz właścicielki największej w śródmieściu wytwórni.

WŚRÓD RÓŻ, ALE NIE PO RÓŻACH...

Udaję się najpierw do tej pierwszej. Izdebka lilipucia na IV piętrze, między kuchnią, łóżkiem a stołem niema gdzie się ruszyć. Na łóżku siedzi w kuchni pensjonarka i uczy się. Trzy starsze kobiety i blada, wątła dziewczynka siedzą przy stole zarzuconym różowemi skrawkami bibułki.

Nie chcą rozmawiać. Ślinią poczerniałe palce, grzanym w ogniu drutem formują płatki drobnych różyczek. Knot syczy i wydziela nieznośny swąd, robota idzie powoli, żmudnie, aż oczy bolą od patrzenia na tę mozolną dłubaninę.

Różyczki układa się w girlandki. Czy długo robi się taką gałązkę? Lakoniczna odpowiedź: długo. — A po ile się sprzedaje i gdzie? — Po 20 gr., po 10 i po 5 także — ile kto da... Sprzedaje się na ulicy, za Żelazną Bramą, na Kercelaku.

— To przecież nie opłaci się?! Obojętne, zrezygnowane wzruszenie ramion. Pewnie, że nie.

— Może więc lepiej byłoby robić kwiaty do sukien, zamiast bibułkowych?

— Hi, — lepiej. Ale na materjał pieniędzy niema, żeby wyłożyć. Bibułka tańsza.

Niema co tu mówić o podatkach, kosztach handlowych, obrotach, zyskach. Dość popatrzeć.

ARTYZM NIE POPŁACA

W dużej, eleganckiej wytwórni kwiatów na Chmielnej jest oczywiście zupełnie inaczej. Ładny, duży pokój, piramidy pudeł, w których leżą posegregowane w porządku kwiaty. Na stole — cudowne okazy liljowych, strzępionych orchidei, różowych goździków, srebrzystych kamelji, drżącej, delikatnej mimozy. Artystyczne cuda, misternie wypracowane, jak żywe, prawdziwe kwiaty. Klientki grzebią w tych skarbach dowoli, przymierzają, naradzają się. Do bronzowego kostjumu — najlepiej kamelje z rdzawego zamszu. Do szafirowej, aksamitnej sukni — róża ze srebrnej lamy i t. d. i t. d.

— Jak idzie interes — pytam właścicielki — widzę, że jest ruch?

— O, to tylko pozornie. Wiele pań przebiera nic nie kupując, inne targują się do upadłego i sprzedaje się niemal bez zysku. Dawniej zarabiało się na kwiatach do 35 proc., dziś zyski nie przekraczają 10 — 15 proc. Sezon trwa zaledwie 3 miesiące: grudzień, styczeń, luty; czasem króciutki okres na wiosnę, jeśli kwiaty do sukien i kostjumów sportowych są modne. Potem już martwa cisza.

Trzymamy się głównie 45-letnią tradycją naszej pracowni i tem, że wyrabiamy kwiaty istotnie artystycznie — tandeta nalewkowska nie wytrzymuje w porównaniu z niemi żadnej krytyki. Ale ciężko jest bardzo, bardzo... Pracuje się jeszcze, bo trzeba coś robić, bo kocha się ten zawód. Ale o opłacalności niema mowy.

(a. o.)

KINA

ACRON: „Człowiek dwóch światów" i „10-ciu z Pawiaka".
ADRIA: „Szkarłatny kwiat".
ANTINEA: „Bezbożne dziewczę" i „Miasto Cudów".
AS: „Pieśń Kozaka" i „Flip i Flap nie chcą pracować".
AMOR: „Imitacja życia" i „Blond Venus".
APOLLO: „Ostatni Posterunek".
BAŁTYK: „Anna Karenina".
CAPITOL: „Jaśnie Pan Szofer".
CASINO: „Burza nad światem".
COLOSSEUM (Duże): „Sześć lat miłości".
COLOSSEUM (MAŁA SALA): „Uśmiech szczęścia" i „Człowiek z Doliny śmierci".
CORSO: „Niebezpieczna piękność" i rewja.
ELITE: „Nędznicy" i „Paryż w ogniu".
ERA: „Epizod" i dodatki.
EUROPA: „Piekło".
FAMA: „Najpiękniejszy dzień mego życia".
FILHARMONJA: „Gabinet Figur Woskowych".
FLORIDA: „Teraz i zawsze" oraz „Nana".
FORUM: „Na dnie oceanu" i „Żona z ogłoszenia".
HELJOS: „Dwie Joasie" i dod.
ITALIA: „Śpiew, całus i dziewczyna" i „W Kastylijskim Ogródku".
KOMETA: „Niedokończona symfonja" i rewja.
KINOTEATR MIEJSKI: „Ostatnia serenada".
LUX: „Amok" i „Przyjaciele i kochankowie".
LOS: „Człowiek o 100 maskach".
MASKA: „Miłość Fräulein Doktór" i „Tańcząca Wenus".
MAJESTIC: „Dyktator".
MARS: „Mała Mateczka" i dod.
MEWA: „Czerwona Dama" i „Urwis z Wiednia".
MUCHA: „Pani nie chce dziecka" i „Ludzie za kratkami".
NOWA TOMBOLA: „Idziemy po szczęście" i „Roześmiane oczy".
OKO PRASKIE: „Wyprawy krzyżowe".
PAN: „Chińskie Morze".
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Dwa oblicza" i „12 krzeseł".
PETIT TRIANON: „Wesoła Wdówka" i „Dobra wróżka".
POPULARNY: „Nowi Ludzie", „Ostatni sygnał" i rewja.
PRAGA: „Vanessa" i rewja.
RAJ: „Wyspa Skarbów".
RENA: „Antek Policmajster" i dodatki.
RIALTO: „Zaczęło się od pocałunku".
ROXY: „Pat i Patachon".
STYLOWY: „Kochaj tylko mnie".
SFINKS: „Szanghaj" i rewja.
SOKÓŁ: „Sing Sing" i „Noc karnawałowa".
ŚWIAT: „Mężowie do wyboru" i „Przedmieście".
TON: „Sing Sing".
UCIECHA: „Tygrys Pacyfiku".
UNJA: „Człowiek z Doliny Śmierci" i rewja.

Cztery premjery w jednym tygodniu

(„Był sobie więzień", „Zburzenie Jerozolimy", „Wielki Fryderyk" i „Codziennie o 5-ej")

W najbliższym tygodniu przedświątecznym odbędą się cztery premjery w teatrach T. K. K. T.

I tak we wtorek 17 grudnia Teatr Nowy wystawia w reżyserji A. Węgierki, w dekoracjach Z. Węgierkowej sztukę młodego pisarza francuskiego J. Anouilh'a „Był sobie więzień" w przekładzie M. Serkowskiej z Ćwiklińską, Maszyńskim (tyt.), Z. Chmielewskim, Zniczem, Krzewińskim, Nakoneczną, Bukojemską, Michalskim i innymi. Komedja ta satyrycznie ujmuje konflikt między duszą odrodzonego „przestępcy" a zakłamaniem jego „uczciwego" otoczenia.

W połowie tygodnia w Teatrze Polskim premjera „Zburzenie Jerozolimy" Tadeusza Konczyńskiego w reżyserji E. Wiercińskiego i w obsadzie: Junosza - Stępowski, Węgrzyn, Pancewiczowa i Samborski w rolach głównych, inne role: Buszyński, Frenkiel, Damięcki, Solarski, Barszczewska, Brodniewicz, Wyrzykowski, Norski i inni. Dekoracje St. Śliwińskiego.

W końcu tygodnia odbędą się również premjery w Teatrze Narodowym i Letnim.

Teatr Narodowy wystawia „Wielkiego Fryderyka" Nowaczyńskiego w opracowaniu tekstu i reżyserji Ludwika Solskiego, który odtworzy postać tytułową, podziwianą od ćwierćwieku w jego interpretacji przez publiczność polską, a ostatnio przed miesiącem w teatrze lwowskim dyr. Horzycy. Inne role: Brydziński, Leszczyński, Różycki, Stanisławski, Dominiak, Chmurkowski, Łuszczewski, Pawłowski, T. Chmielewski, Milecki, Wroncki i inni. Trzy role kobiece: Rotterowa, Świerczewska i Żeliska. Dekoracje St. Jarockiego.

Wreszcie Teatr Letni przygotowuje świetną lekką komedję Hennequina i Vebera „Codziennie o 5-ej" w reż. E. Chaberskiego w doskonałej obsadzie ze Smosarską, Gellówną, Różańską, Grabowskim, Orwidem, Wesołowskim, Hnydzińskim, Karczewskim, Małkowskim i Zejdowskim.

RADJO

Poniedziałek, 16 grudnia 1935 r.

6.30 „Kiedy ranne..." 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20: Dzien. por. 7.50 Program na dz. bież. 7.55 „Parę inform."

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Koncert (pł.). A. Adam: Uwertura do op. „Gdybym był królem"; F. Liszt: Rapsodja 11, Cl. Debussy: Ognie sztuczne — (Marcel Ciampi — fortep). J. Sibelius: Finlandja — poemat symfoniczny; H. Berlioz: Dwie arje z III aktu op. „Trojanie w Kartaginie"; L. van Beethoven — Kreisler: Rondino, J. Gluck — Kreisler: Melodja — (Yelli d'Aranyj — skrzypce); A. Luigini: Balet egipski; Ch. Gounod: Wstęp do op. „Faust". 13.25 Chwilka gosp. domowego.

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 „Panna Tola śpiewa": Piosenki w wyk. Toli Mankiewiczówny. Przy fortep. Wł. Szpilman. 16.00 Lekcja jęz. niem. — lektor dr. Jan Piprek. 16.15 Konc. w wyk. Zespołu Bałałajkowego A. Stanisławskiego. 16.45 „Włamanie" — skecz Kara. 17.00 „Kobieta w walce z gruźlicą" — pogad — wygł. dr. J. Misiewiczówna. 17.15 „Minuta poezji": Wiersze J. Iwaszkiewicza, w wyk. J. Kersena. 17.20 Recital śpiewaczy J. Gaczyńskiego (baryton), przy fortep. prof. Wł. Raczkowski (z Poznania). 17.45 „Tegoroczni laureci nagrody Nobla w dziedzinie fizyki i chemji" — odczyt — wygł. dr. K. Maślankiewicz (z Krakowa). 17.55 E. M. Weber: Trio op. 63 na flet, wiolenczelę i fortep. (z Wilna). 18.25 „Te 4" śpiewają dziś dla dzieci". (aud. sł. muz.) 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Program na dz. nast. 18. 55 „Skrzynka roln." — inż. W. Tarkowski. 19.05 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Aud. żołnierska p. t. „Pali się" — J. Jarem - Mirskiego, z muzyką K. Lewickiego. 20.30 „SKRZYDLACI LISTONOSZE—POCZTOWE GOŁĘBIE" — TRANSMISJA Z GOŁĘBNIKA (Z WILNA). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz.". 21.00 Konc. muzyki podhalańskiej. St. Mierczyński: Suita podhalańska w wykonaniu Ork. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. Sześć pieśni góralskich w oprac. St. Mierczyńskiego na kwartet wokalny — wykonają: H. Azarewicz, M. Maklakiewicz-Szalińska, Z. Gabryelli i T. Skonieczna - Czernicka:

Ej Janicku, Janicku,
Ej Krywaniu, Krywaniu wysoki,
Zaśpiewaj słowinie,
Ej kiedyś ty tak za mnom,
Pocież chłopcy, pocież zbijać,
Sosnowieńskie dereweczko.

Taniec góralski: Trio St. Mierczyńskiego na skrzypce, altówkę i wiolenczelę wyk. Członkowie Ork. P. R. 21.30 Wieczór lit.: „Przyroda w twórczości Jana Kasprowicza" (V-ta audycja kasprowiczowska) w o prac. dr. S. Papée (z Poznania). 22.00 Konc. Symf.: Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga i Zb. Drzewiecki (fortepian). J. Elsner: Uwertura do op. „Król Łokietek" — wyk. ork. F. Lessel: Koncert na fortepian z tow. ork. — wyk. Zb. Drzewiecki. St. Moniuszko: Bajka. M. Karłowicz: Epizod na maskaradzie (dokończył i zinstr. G. Fitelberg) — wyk. ork. 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muz. tan.

Wtorek, 17 grudnia 1935 r.

6.30 „Kiedy ranne..." 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20: Dziennik por. 7.50 Program na dz. bież. 7.55 „Parę inform. 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Aud. dla szkół (dla dzieci młodszych): „Śpiewamy kolendy" popr. prof. B. Rutkowski. 12.35 „Melodja za melodją": Wiązanka w układzie J. Wopaleńskiego. Wyk.: Zespół Zaka i Wopaleńskiego (z Torunia). 13.25 Chwilka gosp. domowego. 13.30 „Z rynku pracy".

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 „Pogodna muzyka" (pł.). 16.00 „Skrzynka P. K. O." 16.15 Recital skrzypcowy W. Syrewicza. Przy fortep. Olga Martusiewicz (z Krakowa) A. Corelli: La Folia (opr. David'a), Pugnani — Kreisler: Preludjum i Allegro, Cartier — Kreisler: La Chasse, Szymanowski — Kochański: Pieśń Roxany. 16.45 „Cała Polska śpiewa" — aud. popr. prof. B. Rutkowski. 17.00 „Wielkie i drobne wynalazki": „Rzadkie metale w codziennym użytku" — odczyt — wygł. inż. L. Awin. 17.15 Muz. salon. w wyk. Małej Ork. P. R. 17.50 „Encyklopedja mówiona" — inż. St. Broniewski (z Krakowa). 18.00 Recital śpiewaczy Adeli Korytko - Czapskiej (z Poznania). Przy fortep. prof. Wł. Raczkowski. W. A. Mozart: Canzonetta, Arjetta; Catalani: Romanza: O. Respighi: Stornellatrice, Veniteli a vedere; Fr. Mignone: Gwoździk w twych pięknych włosach; A. Greczaninow: Ptaszek; A. Czerepnin: Jakbym cię pocałowała; M. Rimskij - Korsakow: Pieśń indyjska, Pieśń wschodnia; K. Szymanowski: Życzenie; St. Niewiadomski: Siałem proso na zagonie, Trzej ptaszkowie; 18.30 „Szlakiem Orzeszkowej" — reportaż literacki Gabrjeli Pauszer. 18.45 Progr. na dz. nast. 18.55 „Gruźlica wśród zwierząt domowych" — pogad. — wygł. prof. Z. Szymanowski. 19.05 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Koncert Symfoniczny (z Poznania) Wyk.: Ork. Symf. pod dyr. Pawła Kaempena i N. Padlewska (fortepian). Konc. poprzedzi pogad. K. M. Weber: Uwertura do op. „Euryanthe" — wyk. ork. P. Czajkowski: Koncert fortepianowy b - moll — wyk. z tow. ork. N. Padlewska. J. Brahms: Symfonja Nr. 1 — wyk. ork. W przerwie około g. 20.50: Dzien. wiecz. oraz „Obrazki z Polski współcz. 22.30 „Mało znane cierpienia układu generacyjnego" — pogad. dla lekarzy — wygł. dr. Leon Wernic. 22.45 „Stanisław Wyspiański — poeta zmartwychwstania" — odczyt w jęz. niem. — wygł. W. Hulewicz. 23.00. Wiad. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muz. tan. (pł.).

Wbrew zapowiedziom — masowe redukcje

Solidarny strajk robotników kopalni „Eminencja"

KATOWICE, 15.12. — W tych dniach odbyło się zebranie załogowe robotników kop. „Eminencja" w Katowicach-Dębie, należącej do „Rudzkiego Gwarectwa Węglowego". Zebranie to zwołane zostało w związku z zamiarem zredukowania przez dyrekcję 220 robotników. Odpowiedni wniosek w tej sprawie wystosowany został już przez dyrekcję kopalni do Komisarza Demobilizacyjnego w Katowicach. Rozgoryczenie załogi zwraca się przedewszystkiem przeciw nowemu kierownikowi kopalni insp. Jacynie, który podobno przy objęciu kierownictwa miał oświadczyć, iż na przyszłość nie dopuści do przeprowadzenia redukcji załogi robotniczej.

Pozatem załoga niemile zaskoczona została postępowaniem inspektora pracy inż. Seroki, który na kilka dni przed odbyciem się konferencji przybył osobiście na teren kopalni, nie powiadomiwszy o tem rady zakładowej. Załoga stoi na stanowisku, że insp. pracy winien był wogóle nie przybywać na kopalnię przed odbyciem konferencji.

Na konferencji między dyrekcją, a przedstawicielami rady zakładowej insp. Seroka dał załodze przyrzeczenie, że nie dopuści do redukcji i, że na wypadek, gdyby okazała się konieczną, robotnicy muszą być albo przeniesieni na inne kopalnie tego koncernu, albo też musi nastąpić rozbudowa pól kopalni „Eminencja".

Przedstawiciele robotników stoją jednak na stanowisku, że dyrekcja dąży świadomie do zastawienia kopalni. W związku z tem odbyło się zebranie załogi, która powzięła obszerną rezolucję, protestującą przeciw nieuzasadnionemu zredukowaniu robotników. Robotnicy zapewniają, że w obronie swego warsztatu pracy rozpoczną solidarną walkę, domagając się równocześnie natychmiastowego ustąpienia kierownika kopalni, insp. Jacyny.

W piątek rano załoga zjechała, jak zwykle, do pracy, nie podejmując jednak roboty w podziemiach. Ogółem w dniu tym strajkowało około 500 robotników.

Strajk ma charakter strajku włoskiego. Spodziewać się należy, że solidarna postawa załogi przyczyni się do uwzględnienia słusznych postulatów robotników stojących w obronie swego warsztatu pracy.

Ponieważ przy popołudniowej zmianie zarząd kopalni wydał polecenie wstrzymania wjazdu popołudniowej zmiany robotników, znaczna część tych robotników udała się do podziemi po drabinach szybu powietrznego i przyłączyła się do strajkujących. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

STRAJK TRWA DALEJ

Według otrzymanych w sobotę popoł. wiadomości, strajk protestacyjny na kopalni „Eminencja" trwa nadal. Czynione są starania w sprawie dostarczania przebywającym w podziemiach robotnikom ciepłej strawy i pożywienia.

„Nie pozwolimy zamknąć kopalni"

Energiczne protesty pracowników umysłowych

SOSNOWIEC, 15.12. Pogłoski o zamknięciu szeregu kopalń w Zagłębiach Dąbr. i Krak., co pozostaje w związku z ostatniemi zarządzeniami władz centralnychi wywołały ogromny niepokój wśród robotników i pracowników umysłowych, których byt jest ściśle związany z istnieniem tych kopalń.

Robotnicy zebrani na konferencji okręgowej w Sosnowcu, uchwalili rezolucje protestujące zapowiadając walkę o utrzymanie warsztatów pracy. Rezolucje te podaliśmy w sobotę.

Również pracownicy umysłowi postanawiają przeciwstawić się projektowi, godzącemu w ich byt i na dzień 16 b. m., godz. 17 zwołują w Sosnowcu zjazd delegatów wszystkich kopalń obydwóch Zagłębi. Zjazd odbędzie się w gmachu własnym przy ul. Sienkiewicza. Zarząd Pol. Związku Zaw. P. P. i H. w Sosnowcu wzywa zarządy wszystkich zainteresowanych oddziałów do bezwzględnego przysłania swych delegatów.

Tropi na odległość 20 km.

Sukcesy bydgoskiego psa policyjnego

BYDGOSZCZ, 15.12. — Policja bydgoska posiada obecnie słynnego już psa polisyjnego „Gałkę". Pies ten ustanowił swego rodzaju światowy już rekord, tropiąc na odległość blisko 20 km. po b. słabych śladach. Mając znakomity węch, pies oddał już niejedną nieocenioną usługę, a obecnie do rekordu jego sukcesów dochodzi jeszcze jeden.

Pod Fordonem w wioskach ktoś systematycznie kradł ostatnio drób. Nie mogąc wytropić złodzieja, policja fordońska wezwała „Gałkę" i ta rzeczywiście wskazała sprawców kradzieży w osobie dwu zamożnych gospodarzy z Mariampola, u których istotnie część „pierzastego łupu" znaleziono w czasie dokonanej rewizji.

Na gdaczącej wystawie

Doroczny pokaz drobiu

Wczoraj o godz. 10 rano otwarto na Dynasach doroczny pokaz drobiu, gołębi i królików organizowany przez Warsz. Tow. Hodowców Drobiu, gołębi rasowych i pocztowych.

W kilkuset klatkach rozsiadły się wspaniałe okazy królików-angora, rasowych kur i kogutów i nieprawdopodobnych rozmiarów, przepysznych indorów, gęsi, kaczek, bażantów, różnobarwnych gołębi. Żywe eksponaty zjechały ze wszystkich stron Polski — z Pomorza, Śląska, Kujaw, Krakowa, Łodzi, Chyliczek — najliczniej jednak jest reprezentowana Warszawa: niktby nie przypuszczał, że na Saskiej Kępie czy ul. Krochmalnej, miłośnicy rasowego ptactwa hodują piękne wystawowe kury i gołębie...

W dziale kur wyróżniają się orpingtony czarne i złote, chyba czterokrotnie większe od kur normalnej wielkości. Prześliczne są śnieżnobiałe legborny, które posiadają tradycję historyczną: mają bowiem najpiękniejsze, największe ponsowe grzebienie, z których cesarz Franciszek Józef kazał sobie przyrządzać pasztety... Obok nich siedzą napuszone Welsumy — o upierzeniu do złudzenia prypominającem kuropatwy i polskie zielononóżki.

Bażanty: srebrny, królewski, versikolor i „kinki" przyjechały z warszawskiego ogrodu zoologicznego. Przed klatką „kinki" słychać wyrazy zachwytu nad jego cudownem upierzeniem: brzuszek ponsowy, grzbiet żółto-szafirowy, czubek ciemnozłocisty — wszystkie piórka o połysku atlasu i szczerego złota. Jest także srebrny bażant znanego śpiewaka p. Gruszczyńskiego, który wystawił swego ulubieńca na sprzedaż.

Kaczek jest niewiele, ale okazy śliczne: np. kaczki piżmowe koloru mlecznej kawy, które odznaczają się tem, że niosą jaja przez cały rok, jak kury. Najbardziej rasowe są podobno białe, które mają tułowie wyprostowane jak pingwiny.

Rozkoszne są króliki: kłębki mięciutkiej, kosmatej, białej jak mleko wełny. Hoduje je w większych ilościach więzienie w Grudziądzu — delikatną jak puch wełnę angora sprzedaje się później do wyrobu trykotaży po 40—60 zł. kg. Angory są ogromne — i polskie gronostaje, w postaci małych białych króliczków wyglądają przy nich jak karzełki.

Gołębie są najrozmaitsze: ponad 30 gatunków. Najpiękniejsze są chyba pawiki, o ogonach wachlarzowatych i kapucyny, zwłaszcza czarne: biała wytworna główka otoczona jest nastroszonym kołnierzem z piór, śliczne zresztą są wszystkie: i murzyny warszawskie i białoogony duńskie, barwnogłówki królewieckie, mnichy, mewki chińskie, kuraki maltańskie o dziwnie zawadjackiej sylwetce i garłacze o grubych, silnie upierzonych gardzielach. Najwięcej jednak podziwu należy się chyba gołębiom pocztowym wystawionym przez wojskową stację gołębi pocztowych: skromne szare gołąbki mają za sobą olbrzymie dystanse lotu, sięgające 1000 km.

Pociągi dodatkowe

w okresie świąt Bożego Narodzenia

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że dla przyjazdu podróżnych w okresie świąt Bożego Narodzenia będą uruchomione następujące pociągi dodatkowe:

1) Z Warszawy Głównej do Krakowa — a) przez Częstochowę poc. Nr. 1 — Warszawa — Główna odj. 16.00, Kraków przyj. 0.40. Kursuje z Warszawy dnia 21, 22, 23, 31. XII. i 4. I.

b) przez Radom — Tunel poc. Nr. 111 B. Warszawa Główna odj. 0.40 Kraków przyj. 7.58 Kursuje 21, 22, 23, 24 i 27. XII.

2) Z Warszawy Głównej do Zakopanego a) przez Częstochowę — Kraków poc. Nr. 47 Warszawa Główna odj. 17.36, Zakopane przyj. 6.38 i 7.25. Kursuje z Warszawy 20, 21, 22, 23, 31 XII i 4. I. poc. Nr. 11 B. Warszawa Gł. odj. 22, 26, Zakopane przyj. 9.55 i 9.49. Kursuje z Warszawy 21, 22, 23 XII i 4. I.

b) przez Radom — Kraków poc. Nr. 119 Warszawa — Główna odj. 18.45 Zakopane przyj. 4.54 i 5.14. Kursuje z Warszawy 20, 21, 22, 23, 31 XII i 4. I.

3) Z Warszawy do Krynicy i Zakopanego przez Częstochowę — Kraków poc. Nr. 1 Warszawa Główna odj. 7.41, Krynica przyj. 18.06, Zakopane 17.11. Kursuje dnia 21, 22, 23 i 24 XII.

4) Z Warszawy do Katowic poc. Nr. 213 B Warszawa Główna odj. 0.05 Katowice przyj. 6.12. Kursuje 22, 23 i 24 XII.

5) Z Warszawy Wileńskiej do Wilna poc. Nr. 7713 Warszawa Wil. odj. 22.00 Wilno przyj. 6.15. Kursuje z Warszawy 21, 22, 23 i 26. XII.

6) Z Warszawy Gdańskiej do Lublina poc. Nr. 9925 Warszawa Gd. odj. 8.50, Lublin przyj. 12.36. Kursuje 22, 23, 24, 27, 28. XII.

7) Z Warszawy Głównej do Lwowa a) Lublin — Rozwadów poc. Nr. 9915 Warszawa Gł. odj. 14.00. Lwów przyj. 23.50. Kursuje 21 i 23 XII.

b) przez Lublin Rejowiec poc. Nr. 911 B Warszawa Gł. odj. 19.33 Lwów przyj. 8.07. Kursuje z Warszawy 20, 21 i 28 XII.

c) przez Radom — Rozwadów poc. Nr. 101 B Warszawa Gł. odj. 23.20 Lwów przyj. 8.37. Kursuje z Warszawy 23. XII.

8) Z Warszawy Głównej do Worochty przez Lublin — Rozwadów — Lwów poc. Nr. 9911 Warszawa Gł. odj. 21.00, Worochta przyj. 12.10. Kursuje z Warszawy 21, 22, 23 XII.

9) Z Warszawy GŁ. do Kielc przez Radom, poc. Nr. 117 A Warszawa Gł. odj. 14.15, Kielce przyj. 18.22. Kursuje 21, 24, 28 XII.

10) Z Warszawy Głównej do Łodzi Fabrycznej, poc. Nr. 3319 Warszawa Gł. odj. 13.05 Łódź Fabr. przyj. 15.35. Kursuje dnia 23 i 24 XII.

11) Z Warszawy Głównej do Bydgoszczy poc. Nr. 415 B Warszawa Gł. odj. 1.00. Bydgoszcz przyj. 7.37. Kursuje 21, 22, 23, 24, 27, 28, 29 i 30. XII.

12) Z Krakowa do Warszawy Głównej a) przez Częstochowę poc. Nr. 20 Kraków odj. 16.20, Warszawa Gł. przyj. 0.20. Kursuje z Krakowa 26, 27 XII i 6 I.

b) przez Radom Tunel poc. Nr. 112 A Kraków odj. 22.17, Warszawa Gł. przyj. 5.10. Kursuje z Krakowa 21, 23, 26 XII, 1 i 4. I.

13) Z Zakopanego do Warszawy Głównej a) przez Częstochowę Kraków poc. Nr. 12 B Zakopane odj. 21.35 i 22.05. Warszawa Gł. przyj. 9.10. Kursuje z Zakopanego 26, 27, 29 XII, 1, 6, i 8 I. Poc. Nr. 46 Zakopane odj. 22.57 i 23.30. Warszawa Gł. przyj. 11.12. Kursuje z Zakopanego 26, 27 XII, 1 i 6 I.

b) przez Tunel — Radom poc. Nr. 120 Zakopane odj. 22.19 i 22.46, Warszawa Gł. przyj. 8.54. Kursuje z Zakopanego 26, 27, 29 XII, 2, 6, 7 i 8 I.

14) Z Krynicy i Zakopanego do Warszawy Gł. poc. Nr. 4 Krynica odj. 22.25, Zakopane odj. 23.50, Warszawa Gł. przyj. 12.30. Kursuje z Krynicy i Zakopanego 21, 22, 23 i 26 XII.

15) Z Katowic do Warszawy Głównej poc. 214 A Katowice odj. 23.22, Warszawa Gł., przyj. 5.00. Kursuje z Katowic 21, 22, 23 i 26 XII.

16) Z Wilna do Warszawy Wileńskiej poc. Nr. 7714 Wilno odj. 21.35 Warszawa Wil. przyj. 5.45. Kursuje z Wilna 21, 22, 23 i 26 XII.

17) Z Lublina do Warszawy Gdańskiej, poc. Nr. 9924 Lublin odj. 15.55 Warszawa Gd. przyj. 20.07. Kursuje 21, 22, 23, 26 i 27 XII.

18) Ze Lwowa do Warszawy Głównej przez Rejowiec Lublin poc. Nr. 912 B Lwów odj. 22.08, Warszawa Gł. Przyj. 10.46. Kursuje ze Lwowa 21, 26 i 29 XII.

19) Z Worochty do Warszawy Gł. przez Lwów Rozwadów poc. Nr. 9912 Worochta odj. 17.02, Warszawa Gł. przyj. 6.13. Kursuje z Worochty 22, 23 i 29. XII.

20) Z Kielc do Warszawy Gł. poc. Nr. 1168 Kielce odj. 14.15 Warszawa Gł. przyj. 18.27. Kursuje dnia 22, 26 i 29 XII.

21) Z Łodzi Fabrycznej do Warszawy Głównej poc. Nr. 312 A Łódź F. odj. 7.05, Warszawa Gł. przyj. 10.00. Kursuje 24 i 27 XII.

22) Z Poznania do Warszawy Głównej poc. Nr. 1314/416 A Poznań odj. 22.50, Warszawa Gł. przyj. 4.50. Kursuje z Poznania 19, 23. XII 26 i 28 XII.

23) Z Łodzi Fabr. do Zakopanego i Zwardonia, przez Katowice — Bielsko. poc. Nr. 3324/241 Łódź Fabr. odj. 21.55, Zwardoń przyj. 6.18. Zakopane przyj. 9.05. Kursuje z Łodzi 21, 23. XII i 4. I.

24) Z Zakopanego i Zwardonia do Łodzi Fabrycznej przez Bielsko Katowice; poc. Nr. 242/3323, Zakopane odj. 20.15. Zwardoń odj. 21.50. Łódź Fabr. przyj. 6.31. Kursuje z Zakopanego i Zwardonia 26, 29. XII i 6. I.

Trzy po 100.000 i trzy po 50.000

Ostatni dzień ciągnienia III-ej klasy odznaczył się dużą ilością wielkich wygranych.

Po 100.000 zł. wygrały numery: 74.130, będący własnością p. p. T. L., zamieszkałego na Pradze, B. Z. z ul. Browarnej, pani S. z Żoliborza i Sz. z Równego; 29.622 sprzedany w Grudziądzu paniom D. F., K. J. i S. M. oraz panu K.; wreszcie — 97.656, nabyty w całości przez L. J. z Biłgoraja.

Dwa razy po 50.000 zł. wygrali mieszkańcy Krakowa na n-ry 70.545 i 30.896, p. p. Pr. N., C. B. D. R., M. B., i I. R. oraz W. K. i K. T. z Wolbromia.

Trzecie 50.000 zł. padło na nr. 42.930, będący własnością mieszkańców lubelszczyzny, p. p. M. J. z Fojtławic, P. S. z Baranowa, S. U. z Żarnowa i S. B. z Lublina.

Wygranemi po 20.00 zł., które padły na n-ry 98.885, 31.412, i 171.438 podzielą się mieszkańcy Warszawy, Lwowa i Łodzi. Dzienna wygrana 25.000 należy do warszawian, właścicieli n-ru 78.190.

W nadchodzący piątek odbędzie się ciągnienie gwiazdkowe. Wygrane otrzymają właściciele odpowiednich losów czwartej klasy 33-ej Loterii

ABC SPORTOWE

Piękny sukces szermierzy

Polska — Niemcy w szpadzie 8:8 w szabli 10:6

W Warszawie odbył się w sobotę międzypaństwowy mecz szermierczy Polska — Niemcy. Po przemówieniu w języku niemieckim, wygłoszonem przez kapitana sportowego Pol. Zw. Szermierczego, kpt. Segdy, orkiestra wojskowa odegrała hymny państwowe.

Mecz składał się z dwóch konkurencyj: ze szpady i szabli. Przewidywania co do wyników w spotkaniu na szpady nie były dla nas wesołe, jako, że Niemcy mają trzecie miejsce w mistrzostwach Europy, Polska zaś na terenie międzynarodowym w broni tej nie grała dotychczas żadnej roli. Sobotni mecz z Niemcami przyniósł naszym szpadzistom nieoczekiwany sukces, bo za taki uznać należy wynik remisowy 8:8. Obie reprezentacje zdobyły po 34 trafienia swoich przeciwników.

Najlepiej z naszych zawodników wyszedł Zaczyk, który wygrał trzy spotkania, przegrał zaś jedno. W pokonanem przez Zaczyka polu znaleźli się Uhlman (3:0), Geiwitz (3:1) i Rettig (3:2). Zaczyk przegrał tylko z Lerdonem w stosunku 2:3. Na drugiem miejscu z naszych reprezentantów postawić trzeba Kantora, który wygrał również trzy spotkania przy jednej porażce, ale z gorszym stosunkiem trafień, niż Zaczyk. Wyniki Kantora z poszczególnymi przeciwnikami były następujące: Lerdon 3:2, Geiwitz 3:1, Rettig 3:1 i Uhlman 1:3. Trzeci nasz reprezentant, Szempliński, miał dwie wygrane i dwie porażki. Oto jego wyniki: Uhlman 3:2, Rettig 3:1, Lerdon 0:3 i Geiwitz 2:3. Najgorzej spisał się Sobik, który przegrał wszystkie cztery spotkania. Jego wyniki: Lerdon 2:3, Uhlman 1:3, Geiwitz 0:3 i Rettig 1:3. Sobik walczył z Geiwitzem w ostatniej walce, przed którą wynik był 8:7 dla Polski i stosunek trafień 34:31 na korzyść Polski. Chociaż jedno tylko trafienie Sobika dawało zwycięstwo Polsce przy równej ilości zwycięstw, ale zato lepszym stosunkiem trafień. Niestety, Sobik przegrał to spotkanie 0:3.

W meczu na szable Polska odniosła wspaniały sukces, bijąc Niemców w stosunku 10:6. Zwycięstwo nad Niemcami w tak wysokim stosunku odnieśli nasi szermierze dopiero po raz pierwszy w meczach z Niemcami, które odbywały się dotąd na obcym terenie.

Najlepiej spisał się z naszych reprezentantów Sobik, który całkowicie zrehabilitował się za niepowodzenie w szpadzie. Sobik osiągnął trzy zwycięstwa i poniósł jedną porażkę. Oto jego wynik: Casmir 5:3, Heim 5:2, Eisenecker 5:0 i Esser 4:5. Najbardziej emocionujące spotkanie było: Sobik — Casmir, w którem Niemiec prowadził już 3:0, a następnie Sobik zadał 5 kolejnych trafień swemu przeciwnikowi i wygrał spotkanie. Drugi nasz reprezentant Papée osiągnął również trzy zwycięstwa przy jednej porażce, z gorszym jednak stosunkiem trafień, niż Sobik. Wyniki Papée'go: Casmir 5:3, Esser 5:2, Eisenecker 5:1 i Heim 2:5. Kpt. Dobrowolski odniósł dwa zwycięstwa i dwie porażki: Casmir 3:5, Heim 2:5, Esser 5:2 i Eisenecker 5:4. Z takim samym rezultatem wyszedł kpt. Segda: Casmir 2:5, Eisenecker 4:5, Heim 5:2 i Esser 5:3.

W ostatniem spotkaniu meczu, Segda — Eisenecker, Segda prowadził już 4:3, jednak Niemiec zadał mu dwa trafienia. W przeciwnym razie Polska wygrałaby mecz w stosunku 11:5.

Tenis polski w liczbach

Pol. Zw. Tenisowy posiada obecnie 85 klubów z 2.732 członkami (w roku zeszłym 2.516), grających na 283 kortach (w r. z. 216). Sędziów tenisowych mamy 379. Średnio na jeden klub przypada 32 graczy, a na jeden kort 10 graczy.

Zarząd P. Z. L. T. stwierdził, że tylko mała część graczy tenisowych należy do klubów lub sekcyj zrzeszonych w PZLT. Większość sekcyj tenisowych do związku nie należy. Przykładem może służyć zestawienie na dzień 1 maja r. b., nadesłane przez Okręgowy Urząd W. F. w Poznaniu, z którego wynika, że na terenie tego okręgu na 56 czynnych sekcyj tenisowych zaledwie 6 należy do związku. Zarząd PZLT wyciąga z tych danych słuszny wniosek, że pozyskanie dla związku niezrzeszonych sekcyj winno być jedną z poważnych przyszłych prac PZTL.

W kilku wierszach

JUGOSŁAWSKA WYPRAWA KRAKOWSKICH PIŁKARZY ODWOŁANA

Zarząd Krakowskiego OZPN otrzymał z poselstwa polskiego w Białogrodzie wiadomość z ramienia Jugosłowiańskiego Zw. Piłki Nożnej, że spowodu dużych opadów śnieżnych boiska jugosłowiańskie nie nadają się do rozgrywek, wobec czego Związek Jugosłowiański odwołuje tournée piłkarskiej reprezentacji Krakowa.

Jednocześnie Związek Jugosłowiański proponuje odbycie tego tournée między marcem a majem roku przyszłego. Zarząd KOZPN propozycję powyższą zaakceptował i będzie się starał występy piłkarzy Krakowa w Jugosławji połączyć z tournée po Grecji i Turcji.

PETEREK W SĄDZIE

W dniu 18 b. m. w sądzie krakowskim odbędzie się rozprawa przeciwko graczowi Ruchu, Peterkowi, o ciężkie uszkodzenie ciała zawodnika Cracovii, Wilhelma Góry, na meczu Cracovia — Ruch w Wielkich Hajdukach.

PAOLINO ZNOKAUTOWANY PORZUCA BOKS ZAWODNICZY

Znakomity bokser amerykański, murzyn Joe Louis, pokonał w Nowym Jorku znanego pięściarza hiszpańskiego Paolino Uzcuduna przez nokaut techniczny w czwartej rundzie. Walka miała przebieg niezwykle krwawy.

W trzeciej rundzie Paolino w wyniku otrzymanego ciosu silnie krwawił z rozciętej skóry nad okiem. W czwartej rundzie krwawienie było tak obfite, że sędzia przerwał walkę, ogłaszając zwycięstwo Louisa przez nokaut techniczny, tembardziej, że w połowie czwartej rundy Paolino po jednym z otrzymanych ciosów poszedł na deski do 8.

Mecz odbył się przy wyprzedanej widowni w obecności 21.000 widzów. Walka trwała łącznie 11 min. 32 sek.

Najbliższym przeciwnikiem zwycięskiego murzyna, Louisa, będzie znany bokser niemiecki Max Schmelling. Paolino po meczu oświadczył, że ostatecznie porzuca boks zawodniczy.

Dymisja Mahoneya zwolennika bojkotu olimpjady

Przewodniczący amerykańskiej Unji Lekkoatletycznej, Mahoney, podał się do dymisji. Wyżej wymieniony był gorącym zwolennikiem bojkotu przez Amerykę igrzysk olimpijskich w Niemczech. Mahoney podał się do dymisji w wyniku powziętej w tych dniach przez wspomnianą organizację decyzji o wzięciu udziału w igrzyskach przez Stany Zjednoczone.

Złota kula rozpłynęła się w kwasach

LWÓW, 15. 12. U złotnika Andrzeja Czupy (ul. Chorążczyny, l. 14) zjawił się onegdaj niejaki Markus Rapp (ul. Kamińskiego, l. 9) i zaproponował mu kupno kuli złotej. Złotnik odważył ściśle przyniesione mu złoto, a gdy stwierdził, iż waży 61,80 gr., wręczył mu 259 zł. 56 gr.

Złotnik przystąpił następnie do t. zw. wyszajdowania czyli chemicznego oczyszczenia kuli i stwierdził niebawem, iż nie zawierała ona szczerego złota, ile powinna była mieścić w sobie, gdyż zawierała jakiś metal, który w kwasach uległ rozpuszczeniu, skutkiem czego złoto straciło znacznie na wadze, a strata ta wyraziła się w kwocie 116 zł. Złotnik utrzymuje, iż sprzedawca wiedział o tem i świadomie sprzedał mu złoto, zanieczyszczone jakimś metalem. Rapp, zapytany przez niego, z jakiego źródła nabył złoto, odmówił odpowiedzi. Sprawą zajęła się policja.

Pomimo pozorów
cesarz Abisynji nie cieszy się popularnością

Od chwili wybuchu wojny włosko - abisyńskiej mówi się ciągle o trudnościach, jakie ma centralny rząd abisyński w Addis Abebie z poszczególnymi rasami wskutek ich decentralistycznych tendencyj, które mogliby wyzyskać na swoją korzyść Włosi. Jak dotąd, wyraziły się te rozdźwięki wewnętrzne wśród Abisyńczyków tylko w dezercji rasa Gugsy oraz w układzie Włochów z sułtanem plemienia Ausa w Danakilu, niewątpliwie jednak należy się liczyć jeszcze z dalszemi wypadkami tegoż rodzaju.

Jakiemi mianowicie? Tu odróżniać należy między stałem niezadowoleniem, jakie w stosunku do Haile Selassie panuje w krainie Godżam, a fermentami wśród plemion na południu i wschodzie.

Najdrażliwsza sytuacja istnieje w Godżamie, gdzie usunięty przed trzema laty za spisek przeciw obcemu cesarzowi ras Hailu cieszy się ciągle ogromną popularnością, a jego następca, ras Imru bardzo się czuje niepewnie. Ras Hailu, najbogatszy pan feudalny wśród całej magnaterji abisyńskiej, uważał zawsze Haile Selassie za uzurpatora i posunął się nawet tak daleko, że samowolnie uwolnił więzionego przezeń poprzednio cesarza Lidż Jassu, który jednak został ponownie ujęty (i niedawno zmarł w więzieniu). Skazany z tego powodu na śmierć, a w drodze łaski na wygnanie na samotną wysepkę, ras Hailu czeka obecnie na pierwszą sposobność do odegrania się.

Ewentualne jednak zamieszki, a choćby i przewrót wewnętrzny w Abisynji z tego powodu, pozostałyby bez większego wpływu na losy wojny spowodu, że Godżam, leżący na południe od jeziora Tana, równie jak i na północ odeń położona Amhara, nie wchodzą w sferę ewentualnej ofenzywy włoskiej. Są to bowiem kraje zamieszkane przez szczepy amharyjskie i stanowią one terytorjum właściwej Abisynji. Mussolini zaś, jak wiadomo, kwestonuje obecne granice abisyńskie przedewszystkiem w stosunku do szczepów nieamharyjskich, podbitych dopiero 40 lat temu. Wśród tych zaś rządy obecnego negusa nie są bynajmniej lubiane i szanse włoskie mogą być bardzo silne.

Chodzi tu przedewszystkiem o szczepy Kaffa na południowym zachodzie oraz cały szereg na południu, w Galla, Ogadenie i na pograniczu Somalji. Są to niemal identycznie te właśnie, które ostatnia paryska propozycja pokojowa zamierza oddać Włochom jako terytorjum mandatowe, na którem mogliby rozwijać swoją kolonizację. Zamieszkałe przez ludność murzyńską, kraje te z wielką niechęcią patrzą na rządy swych obecnych władców i zmianę powitałyby z radością.

O faktach tych i nastrojach przemilczają obecni europejscy obrońcy całości abisyńskiego terytorjum, utyskujący na zaborczość Włoch — ale w ostatnich decyzjach paryskich były one niewątpliwie brane przedewszystkiem pod uwagę i tem się objaśnia, dlaczego Anglja i Francja nie obstają przy integralności granic Abisynji na południu. Inna rzecz, że o ile sprawa nie zostałaby załatwiona ugodowo i Włosi musieliby zbrojnie ten teren zdobywać, to mieliby wobec niewielkich dotąd postępów ogromne przed sobą zadanie. W chwili jednak rozwinięcia się ofenzywy na południu w większym stylu, należałoby liczyć się z masowem przechodzeniem oddziałów tubylczych ze strony abisyńskiej na włoską. Co innego, że na ich użycie w wojnie nie mogliby i Włosi zbytnio liczyć, gdyż są to żywioły niepewne, łatwo zmieniające orjentację — o tem miała komenda włoska sposobność przekonać się już w czasie pierwszych dwóch miesięcy wojny.

Niezbyt mile widziany — jakkolwiek było to do niedawna jego bezpośrednie władztwo, zanim nie objął godności cesarskiej — jest Haile Selassie także w Harrarze i Dżidżiga, gdzie ludność muzułmańska dotąd żałuje Lidża Jassu. Ale tu właśnie koncentruje się najsilniejszy opór abisyński, w dodatku zaś ras Nasibu ma po swojej stronie także decyzję Anglji i Francji, które dla utrzymania łączności między Abisynją a morzem nie godzą się na ustąpienie Włochom tych terytorjów, wraz z biegnącą przez nie linją kolejową do Dżibuti.

Tu więc proitalskie nastroje miejsowej ludności, obecnie trzymanej w posłuchu twardą ręką Amharyjczyków, mogłyby się ujawnić dopiero w razie, gdyby po rozbiciu się usiłowań pokojowych ofenzywa włoska na Harrar rozwinęła się na szerszą niż dotąd miarę.

W ogólnej sumie, jeśli przeglądniemy cały teren Abisynji, bardzo na nim niewiele znajdziedziemy takich prowincyj, w których obecni władcy czuliby się całkowicie pewni. Tron Haile Selassie oparty jest na całym szeregu jakby ruchomych piramid, które przy naprawdę silnym nacisku bardzo łatwo mogą się spod niego usunąć.

Rok 1936-y
Łaskawy dla zakochanych
Przepowiednia sentymentalna

Wróżbici i jasnowidze nie próżnują. W prasie zagranicznej pojawia się coraz więcej przepowiedni na rok 1936. Przepowiednie o tyle są interesujące, że każdy chce się dowiedzieć, czy rok ten będzie przełomowym wreszcie dla kryzysu i czy skończy się wojna włosko - abisyńska, oraz, czy nie grozi przypadkiem jeszcze jakaś inna wojna. Jedna ze słynnych wróżek paryskich, których zresztą w stolicy Francji mieszka tak wiele, niejaka pani Marion-Claud, oświadczyła więc na ten temat, że wojna włosko - abisyńska skończy się bardzo szybko i to dzięki interwencji pewnych mocarstw, wśród których znajdzie się i Francja.

Tyle o wojnie. Ale zato pani Marion-Claud zdobyła się na postawienie horoskopów dość oryginalnych i bądź co bądź interesujących dla wszystkich, a mianowicie ułożyła horoskop na temat spraw sercowych, powodzeń i niepowodzeń sentymentalnych w ciągu roku przyszłego. Rok ten ma być szczególnie, zdaniem wróżki, łaskawym dla ludzi zakochanych, a zwłaszcza koniec roku. Pozatem los będzie szczególnie łaskawy dla ludzi młodych, między 20 a 25 rokiem życia.

Nie wszystko jednak będzie przedstawiało się tak różowo. W styczniu i w lutym mogą wydarzyć się wielkie dramaty sercowe i dlatego niechaj zakochani będą ostrożni, niech unikają — jak radzi p. Marion-Claud — sprzeczek gdyż może to doprowadzić do tragicznego końca. Miesiącami pomyślnemi będą kwiecień i maj. Będą to miesiące, w których zawarta zostanie olbrzymia ilość związków małżeńskich.

Nie będą to jednak — jak dodaje wróżka — związki stałe. Większość tych młodych par, zaślubionych w tym okresie czasu, rozwiedzie się dość szybko. W późniejszych miesiącach roku zostanie zawarte również bardzo wiele związków małżeńskich, będą to jednak raczej małżeństwa z rozsądku, a nie z szalonej miłości.

Tyle o sentymentach w roku 1936. Na zakończenie swoich przepowiedni p. Marion-Claud dorzuca zapowiedź śmierci słynnego artysty, aktora szczególnie lubianego przez kobiety. Zginie on tragiczną śmiercią w miesiącu sierpniu. Aktor ten jest Francuzem.

Oprócz tego wróżka zapowiada również poważną chorobę króla Anglji.

Styl haremowy
na plażach Florydy

Miljonerki amerykańskie lansują teraz nową modę, która czyni spustoszenia na Rivierze amerykańskiej, na wybrzeżach słonecznej Florydy. W Palmbeach, gdzie koncentruje się świat elegancki, zapanował styl... haremowy.

Kostjumy przedpołudniowe pań są całkowicie w stylu starotureckim: panie noszą więc szerokie, bufiaste spodnie w jaskrawych kolorach, bluzkę zaś zastępuje rodzaj bolera ze złotemi i srebrnemi haftami. Na szyi obowiązkowa kolja ze złotych cekinów. Suknie wieczorowe są również w stylu z czasów Abdul - Hamida, z ciężkich materyj zahaftowanych złotem, srebrem i drogiemi kamieniami.

Tak więc nad brzegiem amerykańskiego Atlantyku pojawiły się nagle roje Zulejek w strojach dam z haremów paszów tureckich.

Student z przyprawianą brodą
Wentylator demaskuje „oszustwo"

Niezwykły wypadek miał miejsce w Kalkucie. Tem więcej zasługuje on na zainteresowanie, ponieważ miał miejsce w kołach akademickich. Wzbudził on bardzo dużą sensację i nie schodzi do tej pory ze szpalt w dziennikach oraz z rozmów, prowadzonych w kawiarniach, tramwajach, na zebraniach.

Profesor Gupta, jeden z najzdolniejszych oraz głównych lektorów „Ripon Collegium", został przez sąd w Kalkucie skazany na 7 miesięcy więzienia. Senat akademicki wskutek tej kary zawiesił go w czynnościach. Powody tych faktów są nader tragikomiczne.

W październiku b. r. odbywały się, jak zwykle, egzaminy. I tym razem przed uczonymi stanęli studenci, synowie najznakomitszych rodzin, ubiegając się o tytuł doktora. Znojny dzień zbliżał się ku końcowi. Przemęczeni gorącem i pytaniami profesorowie i uczniowié chłodzili się w cieniu dużej sali, garnąc się do wentylatora, który świeżem powietrzem chłodził zmęczone głowy. Wszyscy cisnęli się w okolicę wentylatora. Wśród kandydatów na doktora znalazło się kilku starszych słuchaczy, którzy mając mniej szczęścia, czy też mniej pracując, kilkakrotnie zasiadali do egzaminów i stale byli odrzucani.

Szczególną uwagę zwracał jeden ze studentów z piękną brodą. Gdy przyszła kolej na niego, chciał on odejść od wentylatora. Tymczasem stał się nieoczekiwany wypadek. Prąd powietrza z wentylatora zerwał mu połowę brody. Wszyscy początkowo oniemieli, komisja zaczęła nagwałt przecierać, czy poprawiać okulary, z czego skorzystał student z „połową brody" i co sił począł uciekać z sali.

Profesorowie, słuchacze oraz przygodni przechodnie, puściwszy się w pogoń, pomogli schwytać zbiega. Lecz wówczas dopiero pękła bomba. Okazało się, że stoi przed nimi we własnej osobie prof. Gupta, sława i ozdoba „Ripon Collegium". Nic dziwnego, że tak pościgowcy, jak i profesor nie mogli ani jednego słowa przemówić. Wkroczyła policja. Śledztwo wykazało, że profesor chciał tylko pomóc kandydatowi na doktora, aby się go wreszcie pozbyć z uniwersytetu. Kandydat nie czynił żadnych postępów i był zakałą dla całego zakładu, mimo, że był zdolny. Uważał więc, że gdy mu pomoże w zdaniu egzaminu, zakład odetchnie, a on się nie powstydzi, gdyż zdolności posiadał kandydat duże.

Tymczasem nieszczęsny wentylator popsuł wszystko. Profesor odcierpi teraz surową karę.

Dziennikarz amerykański
Zabity przez gangsterów

Ameryka poruszona jest nową aferą gansterską. Tym razem chodzi o porwanie i zabicie człowieka. Porwania dokonali gangsterzy amerykańscy, a ofiarą ich padł znany dziennikarz amerykański, nazwiskiem Walter Ligget. Porwanego zamordowano w mieście Minneapolis z zimnem okrucieństwem.

Walter Ligget był zaprzysiężonym wrogiem gangsterów. Jako wydawca i właściciel szeregu dzienników, wypowiedział tej pladze amerykańskiej, jaką są gangsterzy, zaciętą walkę. Sprawę konieczności zwalczania gangsterstwa wysuwał zawsze gdzie i jak tylko mógł, apelując w tej kwestji do sfer rządowych i używając hasła walki z gangsterami, jako poważnego atutu w momentach przedwyborczych. Nic więc dziwnego, że miał wielu wrogów. Jednym z nich był także M. Olson, gubernator stanu Ohio. Zabity Walter Ligget zarzucał w szeregu artykułów Olsonowi zbyt pobłażliwe traktowanie wszelkiego rodzaju sprawek gangsterskich. M. in., jeszcze w okresie prohibicji, bubernator Olson przez palce patrzał na kontrabandę alkoholu, jak również przychylną opieką otaczał podejrzane spelunki — szereg nocnych, wesołych lokali.

I oto gangsterzy zemścili się. Przed dwoma dniami, o godz. 6 popołudniu dziennikarz powracał do domu swoim automobilem. Towarzyszyła mu żona i maleńka córeczka. Wszyscy troje wracali z zakupów przedświątecznych. Właśnie samochód Liggeta zajeżdżał przed jego willę, kiedy zrównał się z nim drugi samochód i wyskoczyli z niego dwaj ludzie, którzy dali szereg strzałów do wysiadającego dziennikarza. Ligget, zraniony, upadł na bruk. Żona i córeczka rzuciły mu się na pomoc, a przez ten czas złoczyńcy zbiegli. Po pół godzinie wróg gangsterów zmarł w klinice, a badanie lekarskie wykazało, że otrzymał 11 kul.

Zygmunt Jurkowski

9)

Księżycowe interesy
Powieść

— Ja sam, mając w pieczy wielkie interesy — ciągnął dalej gospodarz—trwałem wciąż osowiały w marzycielstwie słowiańskiem, postępując często niezgodnie z kupieckiem sumieniem. Imponowały mi więcej sławy muzyczne, niż finansowe i milej dźwięczało mi w uszach nazwisko — Chopin aniżeli — Rotszyld. Córkę moją, Dorotę, wykształciłem w konserwatorjum, a i sam — przyznam się panom ze wstydem — usiłowałem grywać na fortepianie.

Huczne oklaski, które zerwały się w tym momencie, zagłuszyły na chwilę słowa pana Lędźwiana.

— Nie będę się dalej rozwodził — mówił, dziękując za brawa ukłonem — ograniczę się do jednego tylko upomnienia, które chciałbym, by właściciele spółki „Czyn" zachowali sobie w pamięci: Unikajcie za wszelką cenę marzycielstwa i ukochajcie pieniądz, jako taki. Trzymajcie na wodzy wasze fantazje, które będą wybiegać naprzód i roztaczać przed wami możliwości, zanim jeszcze cokolwiek zaoszczędzicie. I nie snujcie wizyj na temat przyszłego bogactwa, wyżywając się bowiem w marzeniach i złudnych fatamorganach, możecie zlekceważyć realne wpływy gotówkowe. Nauczcie się patrzeć na pieniądze jako na papiery oznaczone cyframi i nic nie mające wspólnego ze szczęściem ludzkiem, czy niedolą. Musicie wyrobić sobie do nich raczej kolekcjonerskie podejście. Już kończę, panowie. Jutro spotkamy się u rejenta. Pieniądze powierzam memu zięciowi, z którym spiszecie umowę.

— Gdy patrzę teraz na Macieja, wstępuje we mnie otucha. Człowiek ten niema w duszy romantyzmu, przez co będzie stanowić dla spółki klapę bezpieczeństwa. Nie zazdroszczę mu jednak tej duszy i życzę tak jemu, jak i jego wspólnikom miljonów i powodzenia.

Gospodarz skończył i usiadł. Burzliwe oklaski i okrzyki, które zerwały się po tej przemowie zmuszały go jeszcze do częstego wstawania i uroczystego kłaniania się wszystkim zgromadzonym. Lubystek, czując zbliżający się koniec przemówienia, tymczasem zdążył napełnić kieliszki i wzniósł toast na cześć gsopodarza.

Dwaj młodzieńcy usiłowali podnieść pana Lędźwiana z krzesłem do góry, zmrożeni jednak jego powagą, zaniechali zamiaru.

Kolacja była skończona. Paweł, nie tracił czasu ani chwili i zdążył posilić się również. Rozglądał się teraz wśród gości, którzy powstawali z krzeseł i przenosili się do salonu. Podszedł do niego Lubystek.

— Szkoda, żeś przyszedł tak późno, bo opuściłeś całą konferencję.

— Ile dał stary? — spytał Paweł konkretnie.

— Sfinansuje urządzenie biurowe i okaże rejentowi dwadzieścia tysięcy jako kapitał spółki, a do ręki (ściślej mówiąc do ręki Macieja), dostaniemy pięć i każdy z nas będzie musiał wystawić gwarancyjne weksle na tę sumę. W ten sposób powstanie „Czyn spółka z o. o." z kapitałem zakładowym dwudziestu tysięcy.

— No, to nieźle, jak na początek. Kilka dni temu nie marzyliśmy nawet o interesach i nagle stajemy się właścicielami firmy. Jak myślisz, kiedy zaczniemy pracować?

— Musimy teraz nagwałt szukać lokalu, oczywiście w centrum, kupować różne biurowe przybory, wynająć chłopca na posyłki i tak dalej. Od jutra bierzemy się ostro do roboty.

W trakcie tych porozumień, zbliżyła się do nich pani Dorota.

— Mam parę ładnych płyt, może więc urządzimy domowy dancing? Wprawdzie ciocia nie lubi tańczenia w poście, ale wytłumaczyłam jej, że będzie to lekcja.

— Zatańczę z rozkoszą — pokwapił się Lubystek.

— No, to proszę panów do salonu — rzekła pani Dorota i poszła przodem.

Postępując za nią Paweł stwierdził ponownie, że ubiera się ona z pewną ekstrawagancją. W zielonej sukni, którą miała na sobie, raził olbrzymich rozmiarów dekolt, odsłaniający całe plecy. Wionął mu w nozdrza ostry, właściwy brunetkom, zapach ciała.

— Czy panu humor się trochę poprawił? — spytała w przejściu.

— Nie był wcale zepsuty.

— W parku był pan ponury, nic się pan nie odzywał.

— Na szczęście wyręczył mię Antek. Dobrze jest czasem mieć przyjaciół pod ręką.

— Czy we wszystkiem wyręcza się pan przyjaciółmi? — rzuciła zjadliwie.

— Nie, raczej w sprawach łatwiejszych i prostszych — odciął się Paweł. — Zagadki bardziej skomplikowane rozwiązuję bez ich pomocy.

Po chwili rozległy się dźwięki patefonu. Lubystek z pomocą dwóch młodzieńców zwinął dywan, odsłaniając posadzkę, i wszyscy trzej pokolei jęli obtańcowywać panią Dorotę.

Do Pawła, który przypatrywał się temu zboku, zbliżył się jeden z młodzieńców.

— Pan dawno zna Lubystka? — spytał ni stąd ni zowąd.

— Owszem, koleguję z nim na architekturze.

— Chciałem pana zapytać, czy ma on coś wspólnego z piwem: „Gałki i Lubystka"?

— O ile wiem, łączy go z tem piwem jedynie wspólne nazwisko, bo browary dawno już nie należą do jego rodziny.

— Ach tak — zdziwił się młodzieniec, — a pan czy dawno studjuje architekturę?

— Od jesieni, niestety, nie mam przekonania do tego zawodu. A jakie pan odbywa studja? — spytał Paweł skolei.

— Skończyłem w zeszłym roku prawo, a teraz aplikuję.

— Więc mam przed sobą groźnego oskarżyciela w przyszłości?

— Nie, proszę pana, raczej interesują mnie sprawy cywilne.

Na tem skończył się dialog z układnym młodzieńcem, gdyż właśnie wypadła na niego kolej tańczenia z jedyną danserką w towarzystwie. Tymczasem nawinął się Maciej.

— Powinieneś się nauczyć tańczyć — zaczepił go Paweł.

— Próbowałem, ale nie mam do tego zdolnosci — usprawiedliwiał się nikłym głosem małżonek Doroty.

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6 66 68 (redaktor naczelny), 6 66 68 (sekretarjat), 666 99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk — Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA